

SŁOWO

Wilno, Wtorek 27 sierpnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-jej do 4-jej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-jej do 1-jej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona z góry. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwiż.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszcza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

CHOROBY DZIECIĘCE NOWEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ

Wpływ ustaw na stosunki społeczne. Wzniosła ustawa przeciwko pijanństwu i jej skutki w Ameryce. Początek wśród purytańskich ideałów, początek w szlachetnej atmosferze, dochodzi do skutku dzięki naiwnemu idealizmowi. Ustawa abstynencka zamienia w krótkim okresie czasu Stany Zjednoczone w dżunglę bezprawia, powoduje, że nad tym olbrzymim krajem zaplanowane gangsterizm. Bandyci nie tylko walczą z policją i między sobą, lecz decydują o tem, kto ma być burmistrzem miasta, gubernatorem stanu, ba! ministrem sprawiedliwości, ba! prezydentem Stanów. Rzeczą dowiedzioną jest współudział prezydenta Hardinga w bandzie gangsterów. U nas za Stanisława Augusta bandy Cyganów staczały ze sobą bitwy w puszczy białowieskiej, dzięki idealnej i pięknej ustawie abstynenckiej bandy przemysłników walczyły na ulicach wielkich miast amerykańskich. I później gangsterzy opierają się cofnięciu ustawy, przemysłnicy alkoholu subsydują cnotliwe pisma, protestujące przeciwko zezwoleniu na pędzenie wódki, kulturę wina, otwarcie browarów, przemysłnicy popierają świętoszków, przemysłnicy wspierają organy, wołające, że powrót do pijanstwa byłby hańbą. A jednocześnie pijanństwo rozpowszechniło się w Ameryce w nieznanym przedtem wymiarach. Jednym słowem, naiwna ustawa abstynencka oddała Amerykę w niewolę gangsterów, bandytów, błota i krwi.

Lubię drastyczne przykłady i dlatego powołuję się na te znane fakty z życia amerykańskiego. Ale pisać chcę raz jeszcze o nowej ordynacji wyborczej, i ten ustęp pominiemy wcale nie znaczy, abym w czemkolwiek zmienił o niej zdanie. Nadal uważam ordynację wyborczą za dobrą, to jest nadal uważam, że jej dobre cechy górują nad jej cechami złymi i niebezpiecznymi. Jeśli ta inwokacja była mi potrzebna, to tylko jako rozszerzenie i uplastycznienie banalnego wesciennia o tem, jak trudno jest tworzyć ustawy i jak złe skutki może wydać ustawa w najciotliwszych zapoczątkowana intencjach.

Ustawy o ordynacjach wyborczych do Sejmu i Senatu: 1) związują obywatela - wyborcę bezpośrednio z wybieranym; 2) usuwają pośrednika partyjnego. To są te dobre strony tych ustaw, które jednak wywołują wielkie zdezorientowanie procesów wyborczych. Nijama partji, nijama central partyjnych, nijama akcji ogólnej, wszechpolskiej, czy wszechkrajowej. Czy daje to swobodę ruchów tylko samemu wyborcy? — zapytywałem na grupie konstytucyjnej Klubu BB., jeszcze jako członek tej grupy. Nie! nietylko wyborcy. Zapewnia to także swobodę ruchów niższym organom administracyjnym, wzmacnia różne lokalne organizacje. Rząd, minister, centrala Bloku będzie miała na wybory według nowej ordynacji wyborczej wpływ o wiele mniejszy, niż miała dotychczas. Ale starosta, ale referent bezpieczeństwa, ale blokowe koła lokalne — może dojść do głosu i może chcieć nową ordynację wyborczą wykorzystywać niezależnie od swoich władz: starosta, nie kępując się dyktami i wskazówkami wojewody, lokalne koła Bloku, nie oglądając się na swoją centralę.

Tak mówiłem na grupie konstytucyjnej jeszcze przed uchwaleniem nowej ordynacji. Ale późniejsza rzeczywistość dodała nowe niebezpieczeństwa do moich przewidywań. Oto Blok wyrzekł się stawiania kandydatur, forsowania jednych, zwalczania innych, wyrzekł się nawet agitacji. Blok wyszedł z założenia, iż społeczeństwu, zorganizowanemu w zgromadzeniach wyborczych i obwo-

dach wyborczych do Senatu, można całkowicie zaufać. To też Blok poza wysunięciem na prowincji pewnej ilości znanych w całej Polsce kandydatów, (w tej liczbie kilku na Polesiu), wyrzekł się roli strony w obecnych wyborach. To powstrzymanie się centrali Bloku i Bloku jako organizacji polityczno - ideowej, przypieczętowało jeszcze pułk. Stawek swoim zdecydowanym i daleko idącym wywiadem, w którym na pytanie: „jaka ma być agitacja?” — odpowiedział: „najlepiej żadna”.

A więc i rząd i Blok nie chcą być stroną w tych wyborach, prawie do wszystkich kandydatów, wysuniętych przez zgromadze-

nia, ustosunkowują się przychylnie, zachowują neutralność i rolę obserwatora wobec rywalizacji przed urnami. Ale oto powiedziałem kiedyś pewnemu min. spr. wewn., który mi mówił o czystości wyborów, że wybory są czyste nie wtedy, kiedy minister tego chce, ale dopiero wtedy, kiedy tego chce wojewoda i starosta, i referent bezpieczeństwa, i wójt, i sołtys. Taksamo i teraz. Starostowie nie mają żadnych dyktami: „popierajcie tego, zwalczać tego”. Koła lokalne nie są zgóry informowane o żadnych preferencjach wobec kandydatów. Nie znaczy to jednak, aby się nie znalazł starosta, któryby sobie nie

powiedział: „nie chcę p. X., bo ten będzie krzyżował w Warszawie o moich sprawkach, natomiast chcę p. Y, bo ten będzie mnie i mojej żonie załatwiał zakupy w stolicy”. Nie znaczy to również, aby się nie znalazło koło lokalne BBWR, któreby nie zaczęło, i to na całego, uprawiać swojej własnej polityki personalnej, uprawiać ją właśnie tem intensywniej, że jest wyzwolone od wszelkich wskazówek zgóry.

Oto co nazywam **chorobami nowej ordynacji wyborczej**. Ta decentralizacja, która jest główną cechą nowej ordynacji wyborczej, jest szkodliwa — chodzi o to, aby się nie wypaczyła w

coś niebezpiecznego. Sztab BBWR wyrzekł się polityki wyborczej w stosunku do wysuniętych przez społeczeństwo kandydatów, ale niechże jego szwadrony i kompanie nie zaczęły uprawiać tej polityki na własną rękę. BBWR jako całość, to wielka idea, wielki nurt polityczno - społeczny, BBWR rozbite na tyle polityk, ile ma kół lokalnych, „dzielnic” czy „rejonów”, byłoby tylko tysiącem personalnych kałuż.

Jak **ominąć tę chorobę dziecięcą**, dlatego mówimy „dziecięcą”, bo każda wielka zmiana, wielki kryzys musi wywoływać przesilenia, trudności, niebezpieczeństwa. Przejście z systemu list do syste-

mu osób, z systemu partji do swobodnego wyboru obywatela (bo tak nowy system nazywam i taki jest jego ideał), musiał wywołać chorobę dziecięcą, taką żółtaczkę, która każdemu niemożliwie grozi kilka dni po urodzeniu.

Zwalczając zle strony decentralizacji można tylko: 1) szerzeniem wiadomości, że polityka personalna, czy to pp. starostów, czy lokalnych, małych Bebe, jest polityką, prowadzoną na ich własną rękę i odpowiedzialność bez upoważnienia zgóry, oraz 2) systemem otwartego piętnowania tych metod tam, gdzie przekraczają one granice przyzwoitości. **Cał.**

Przesilenie gabinetowe w Jugosławii



Stanowisko prezydenta ministrów Stojadinovicia zostało silnie zachwiane przez wystąpienie trzech ministrów, którzy podali na ręce regenta ks. Pawła prośbę o dymisję. Jak wiadomo dymisje zostały przyjęte.

Oficerowie niemieccy przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie



Delegacja niemieckiego okrętu „Koenigsberg” wpisuje się do księgi pamiątkowej przed grobem „Nieznany Żołnierz” w Warszawie.

St. Zjednoczone grożą zerwaniem stosunków z Z. S. S. R.

Protest przeciw propagandzie komunistycznej w Stanach

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ. Prasa francuska ogłasza dziś podane dość treściwie depesze agencji Havasa z Moskwy na temat protestu rządu Stanów Zjednoczonych wobec rządu sowieckiego. Dzienniki wstrzymują się jeszcze od własnych komentarzy, podając jedynie komentarz moskiewskiego korespondenta Havasa, który stwierdza, że moskiewskie koła polityczne odmawiają wszelkich wyjaśnień na temat noty, złożonej przez ambasadora Stanów Zjednoczonych. Nie wiadomo jeszcze, czy rząd sowiecki odpowie na tę notę. Podkreśla się zresztą, że komisarz ludowy do spraw zagranicznych Litwinow, bawi obecnie na kuracji w Marjénbadzie.

ZW. SOWIECKI NIE ODPOWIADA ZA DZIAŁALNOŚĆ KOMINTERNU.

Interwencja amerykańska, zdaniem korespondenta, nie wywołała w Moskwie zdziwienia. Półoficjalnie daje się do zrozumienia, że nikt nie myśli o tem, aby wystąpić z jakiegokolwiek zarzutami wobec rządu, który udziela na swem terytorjum schronienia trzeciej międzynarodówki. Ci sami nieoficjalni rozmówcy korespondenta Havasa oświadczają, że list wystosowany przez kom. Litwinowa w momencie ustanowienia stosunków dyplomatycznych między ZSRR a St. Zjednoczonymi nie mógł dotyczyć działalności kominternu, ponieważ kom. Litwinow nie miał żadnych uprawnień, aby zobowiązać się do zabrania, lub kontrolowania organizacji, na którą rząd sowiecki nie wywiera żadnego wpływu i która jest zupełnie niezależna od państwa.

MOSKWA. Ambasador amerykański Bullitt złożył wczoraj z polecenia swego rządu kierownikowi komisariatu spraw zagranicznych Krestinskiemu notę, w której, zwracając uwagę rządu sowieckiego na działalność siódmego kongresu kominternu, protestuje przeciwko pogwałceniu zobowiązań, zaciągniętych przez komisarza Litwinowa w liście do prezydenta Roosevelta z dnia 16 listopada 1933 roku co do niemieszania się w sprawy wewnętrzne Stanów Zjednoczonych. Nota cytuje dosłownie tekst powyższego listu, którego punkt 4-ty głosi, iż rząd sowiecki zobowiązuje się nie zezwalać na tworzenie się, lub przebywanie na terytorjum ZSRR, jakiegokolwiek organizacji, lub grupy, dążącej do obalenia, przygotowania obalenia, lub też spowodowania siłą zmiany porządku politycznego, albo społecznego w całości, lub części Stanów Zjednoczonych, względnie na ich terytorjach lub posiadłościach. To samo zobowiązanie obejmuje zapobieganie tego rodzaju działalności na terytorjum ZSRR. Nota kładąc specjalny nacisk na punkt 4-ty, zwraca uwagę, iż działalność kongresu kominternu nie mogła być nieznaną rządowi sowieckiemu, wobec czego uważa za zbyteczne specjalne udokumentowanie dążności kongresu lub amerykańskiej partji komunistycznej w stosunku do spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych.

Nota podkreśla, że nijama potrzeby wyliczać delegatów amerykańskich, czynnych na kongresie, których przybycie do ZSRR. musiało być wiadome rządowi sowieckiemu.

Ambasador amerykański, powołując się na poprzednie dyskusje z komisarzem spraw zagranicznych co do pogwałcenia wspomnianych zobowiązań stwierdza, że rząd amerykański czuje jaknajbardziej awersję do mieszaniny się w jego wewnętrzne sprawy ze strony obcych krajów, niezależnie od istoty, lub ewentualnych wyników tego rodzaju ingerencji.

Rząd amerykański uważa ściśle przestrzeganie zobowiązań o niemieszaniu się za zasadniczy warunek przedwstępny utrzymywania normalnych i przyjaznych stosunków Stanów Zjednoczonych ze Związkiem sowieckim. Rząd amerykański przewiduje najpoważniejsze konsekwencje mogące wynikać, o ileby rząd sowiecki nie chciał, lub nie mógł zastosować odpowiednich środków w celu zapobieżenia na przyszłość czynom, sprzecznym z uroczystym zobowiązaniem, udzielonym rządowi amerykańskiemu.

Ambasador amerykański dodaje, iż jest dalekim źródłem ubolewania fakt, że w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej rozwój przyjaznych stosunków między narodami rosyjskim i amerykańskim będzie nieuchronnie wykluczony w razie kontynuowania na terytorjum Związku sowieckiego w pogwałceniu obietnic rządu ZSRR, działalności, będącej mieszaniną się w sprawy wewnętrzne narodu amerykańskiego.

CHINY—JAPONIA PRZECIW SOWIETOM?

TOKIO. Dziennik „Asahi” donosi, iż koła dyplomatyczne zdecydowane są prowadzić dalej współpracę polityczną i gospodarczą chińsko-japońską na następujących warunkach: 1) uznanie Mandżurji przez Chiny i 2) utworzenie wspólnego frontu chińsko - japońskiego - mandżurskiego przeciwko penetracji komunistycznej na Dalekim Wschodzie.

Uznanie może być cofnięte

PARYŻ. Z Waszyngtonu donoszą: W tutejszych kołach prasowych podkreślają, iż nota St. Zjednoczonych do ZSRR jest czemś więcej, niż zwykłym protestem i została zredagowana przy całkowitej aprobacie prezydenta Roosevelta. „New York Herald Tribune” wskazuje na ton noty, która właściwie ma charakter ultimatum. W kołach politycznych Waszyngtonu, krok rządu St. Zjednoczonych jest oceniany jako energiczne ostrzeżenie pod adresem Sowietów, mające na celu uświadomienie rządowi sowieckiego, iż uznanie go przez St. Zjednoczone może być jeszcze cofnięte, jeśli Moskwa nie położy kresu działalności 3-iej międzynarodówki na terenie Stanów Zjednoczonych.

ZSRR. POGWAŁCIŁ WSZYSTKIE ZOBOWIĄZANIA.

Wszyscy członkowie kongresu, którzy swego czasu gorąco zwalczały koncepcję uznania ZSRR, wyrażają obecnie żywe zadowolenie spowodowane wystosowaniem noty, aprobując całkowicie jej treść. Nota również została przychylnie przyjęta przez parlamentarzystów, którzy swego czasu gorąco występowali za uznaniem ZSRR. Przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby reprezentantów Reynolds oświadczył na ten temat przedstawicielowi prasy co następuje: „Według informacji, które mi rozporządza, rząd ZSRR pogwałcił wszystkie swe zobowiązania co do niemieszania się do naszych stosunków wewnętrznych, które wziął na siebie w chwili, gdy nawiązywaliśmy z nim rokowania”.

Na marginesie protestu amerykańskiego podkreślają w kołach waszyngtońskich, iż Stany Zjednoczone nie osiągnęły żadnych korzyści gospodarczych z uznania Sowietów.

Tak wygląda propaganda komunistyczna

NOWY JORK. W czasie manewrów 3-go korpusu, prowadzonych w Pensylwanji, wydarzył się wypadek, który świadczy, iż komuniści rozpoczęli wytyczoną propagandę na terenie Stanów Zjednoczonych, mianowicie nad obłożem 3-go korpusu krążył samolot o barwach amerykańskich, nieposiadający jednak żadnych innych znaków rozpoznawczych, który zrzucił masę ulotek o treści podburzającej.

W zaprzyjaźnionej Czechosłowacji

BRATYSŁAWA. „Slovak” omawiając działalność kominternu zwraca uwagę na propagandę komunistyczną w armii czechosłowackiej. Komuniści w Czechosłowacji pracują niestrudzenie nad uskuteniczeniem planów moskiewskich, domagając się m. in. przywrócenia praw politycznych armji. Propaganda ta osiąga zamierzony skutek, o czem świadczą charakterystyczne wydarzenia, jakie można zauważyć w armji czechosłowackiej, np. komuniści z 41 pułku piechoty w Żilinie ogłosili protest przeciwko działalności Andrzeja Hlinki i jego stronnictwa. Komuniści z 2 pułku artylerji w Piszczanach ogłosili uchwałę przeciwko czynnikom faszystowskim. Fakty te dowodzą, że komuniści w armji czechosłowackiej podejmują antypaństwową działalność w jej szeregach.

(DOKOŃCZENIE DEPEZ NA STR. 4)

Na granicy stratosfery

Co opowiada lotnik W. Jewsejew o swym rekordowym locie

Lotnik W. Jewsejew, który wzniósł się na swym samolocie na granicę stratosfery do wysokości 11.080 m. i utrzymał się na tej wysokości półtora godziny, opowiada o tym rekordowym locie ciekawie szczegóły:

10-go sierpnia o godzinie pół do dwunastej startowałem na jednosobowym samolocie. Wkrótce osiągnąłem wysokość przeszło 10.000 m. Mój najwyższy „pułap” w tym dniu wynosił według barogramu 11.080 m. Na tej wysokości byłem przez półtora godziny. Podobnie jak przy poprzednich locach wysokościowych korzystałem z aparatów tlenowych.

W czasie lotu wypróbowałem maskę tlenową własnej konstrukcji i własnego wyrobu. Z próby byłem najzupełniej zadowolony. Na wysokości 11.000 metrów czułem się dobrze, byłem rześki i nie odczuwałem najmniejszego zmęczenia, aczkolwiek już przed startem brałem udział w ćwiczeniach „walki powietrznej”.

Na największej wysokości, osiągniętej przez mnie w tym dniu, temperatura wynosiła minus 51 st., ale nie było mi wcale zimno, dzięki temu, że ubrałem się bardzo ciepło: wszędzie futrzana podszewka, w ubraniu, buciach, czapce i rękawicach. Dopiero przy końcu lotu zmarzyły mi trochę rę-

ce i nogi.

Jak wyglądała ziemia z tej wysokości?

— Widziałem ją całą w plamach. Ale wszystkie te plamy zachowały swą właściwą barwę, tak że odróżniałem dokładnie kolor wody, łąk i lasów, aczkolwiek lasy z tej wysokości zatracały swe kontury.

W czasie lotu kontrolowałem działanie balonów tlenowych. Za pomocą specjalnego aparatu, również własnej konstrukcji, przewieszałem przyrząd tlenowy z jednego balonu na drugi, obserwując proces zamrażania wentyli.

W międzyczasie samolot zaczął pokrywać się lodem, przednie części maski, krawędzie górnej i dolnej skrzydła zaczęły lodowacieć.

Badałem również zjawisko inwersji, j.t. tworzenia się pary na drodze samolotu. Wykonałem szereg wirażów, starając się „napisać na powietrzu” swe nazwisko, ale udało mi się nakreślić tylko pierwsze dwie litery, które jeszcze długo pozostały widoczne, kiedy już zacząłem się spuszczać. Motor i wszelkie aparaty pracowały przez cały czas bez zarzutu. Czuję się cały czas wspaniale i jestem przekonany, że przy następnym locie osiągnę jeszcze większą wysokość.

Z katastrofy berlińskiej kolei podziemnej



Trudności akcji ratowniczej po katastrofie berlińskiej kolei podziemnej, są uwidocznione na powyższym zdjęciu.

Na miejscu katastrofy kolejowej pod Lwowem

W niedzielnym numerze podaliśmy depesze Pata, o olbrzymiej katastrofie pociągu pociesznego nr. 303 Berlin—Bukareszt pod Lwowem. Dziś nadesłał nam relacje świadków i pasażerów, a także tych, którzy bezpośrednio po wypadku udali się na miejsce katastrofy.

NA 337 KLM.

O północy międzynarodowy ekspres przebiegał po wysokim torze między budką kolejową Rudno a Biłohorszcz-

ni o 6 km. od Lwowa. Minął właśnie mostek, i miał przed sobą silny zakręt, dlatego szybkość została zmniejszona. Służba pociągu mówi, że w krytycznym momencie wynosiła 30—40 km. na godzinę, i tem należy tłumaczyć szczęśliwe uniknięcie śmiertelnych ofiar. Jak wynika jednak z oświadczenia maszynisty pociągu, Józefata Florkowskiego, szybkość wynosiła 70 km., tak że to nieznaczne jej zmniejszenie nie mogło mieć wpływu na osłabienie siły wypadku. Zresztą o olbrzymim rozpędzie świadczą odrzucone daleko od toru wagony.

Jedynym więc wyjaśnieniem w sprawie braku ofiar jest szczęśliwe zrządzenie Opatrzności.

NA MIEJSCU WYPADKU

Na miejsce katastrofy przybyły zaraz oddziały ratownicze, doktorzy, przedstawiciele policji i prasy. Jeden z nich opowiada:

„Pociąg, który uległ katastrofie, był widoczny tuż za lasem biłohorskim. Już zdaleka można było — pomimo onych zmroków — zauważyć okropne skutki katastrofy. W miarę zbliżania stawały się one coraz bardziej widoczne.

Przybywamy na miejsce i wspaniamy się szybko na wysoki nasyp.

Przed oczami naszymi otwiera się potworny obraz. Oto dwa wagony leżą zupełnie wyrównane na wysokim nasypie, trzeci wisi niemal w powietrzu, czwarty zaś znajduje się poza szynami. Noc utrudnia nam badanie sytuacji.

Wzdłuż nasypu pochodnie płonące czerwonym światłem powiększają grozę obrazu. Widzimy dużo ludzi. Oczywiście przedewszystkiem służba kolejowa, która zdołała już przybyć na miejsce katastrofy pociągiem służbowym ze Lwowa.

Wypytujemy o szczegóły. Z krót-

kich, urywanych relacji okazuje się, że międzynarodowy pociąg pocieszny na parę minut przed przybyciem na Dworzec główny, a więc około godz. 0.30 uległ wykolejeniu”.

OPOWIADANIE PASAŻERA

Jakiś pan opowiada:

„Było nas w przedziale sześciorgo. Oprócz mnie jakaś pani z trojgiem dzieci i jeszcze jeden pan.

Nagle uczuliśmy szalone wstrząśnienie. Wszyscyśmy wpadli na siebie, a na nas ciężkie pakunki podróżnych. Czuliśmy, że wagon stacza się gwałtownie. Rzuciło nas w stronę okna. Byliśmy zgnieceni. Usłyszeliśmy krzyki kobiet i piski dzieci. Wszystko to trwało sekundę. Za chwilę zaczęliśmy się ruszać. Na szczęście nic się nam nie stało.

Na zewnątrz wydostaliśmy się oknem z drugiej strony wagonu, ponieważ z jednej strony wagon leżał na ziemi”.

W pociągu jechało, poza służbą kolejową w wagonie pocztowym i bagażowym przeszło sto osób. Trzecią klasą była najwięcej przepelniona, bo znajdowało się w niej 80 zgórą osób w tem przeważnie kobiety i dzieci. W drugiej i pierwszej jechało tylko 23 pasażerów. Wszyscy prawie wracali z letnisk, wakacji, przejeżdżali z nad morza, część udawała się do zdrojowisk we Wschodniej Małopolsce.

Cudem, tylko kilka osób uległo dość powierzchownym obrażeniom, w tem dwóch „pasażerów na gapę”, którzy siedzieli na dachu przejściowego korytarza między wagonami.

PRZYCZYNY KATASTROFY

Wyniki prowadzonego śledztwa trzymane są na razie w ścisłej tajem-

W WIRZE STOLICY

SYTUACJA NA OLIMPIADZIE SZACHOWEJ

Nasze okrzyki niezadowolenia co do wystawienia Makarczyka, okazały się krzykami niestosownego pesymizmu. Makarczyk gra doskonale, — najlepiej obok Tartakowera. Nie żałuje fatygi, gnębi słabszych, aż wydusi wygraną od czasu do czasu remisuje. Nie przegrał jeszcze żadnej partii. Brawo!

Zato okrzyki przez Nalewki za najzdolniejszego gracza wszechświata (t.j. włączając księżyc, Mars i Saturn) Najdorf plajtują na całej linii. Przegrał bez sensu, remisuje bez potrzeby. Liczono nań, jak na Zawiszę wychodził się na nim jak na Zabłockim. Trykając aż na trzeciej szachownicy Najdorf ma za przeciwników pałacach nie umie dać im rady. Pfe!

Rudy Henryk Friedman jest poprostu nieprzyzwoity. Niszczy dorobek kolegów, grzebie nasze szanse. Denerwuje się, partoli, przegrywa.

Tartakower ma samych arcymistrzów za przeciwników, krzesi iskry ze swej tysej czaszki, ale rzadko może wykręcić matę. W każdym razie to najmocniejszy nasz punkt. Frydman Paulin podejrzewa każdego przeciwnika, że jest Alechinem, gra ostrożnie, kunktatorsko, za mało wygrywa.

Otóż to, że cała nasza ekipa jest tehrzliwa, nie ma gazu, nie umie wykańczać tobołów. Z takimi przeciwnikami jak Litwa, Rumunia — remisujemy, ledwo wygrywamy. Rumunię leje Szwecja 4:0, my 2:2. Za nikło wygrywamy ze słabymi — to nas gubi. Nie zdobędziemy pucharu.

Szwecja pokazuje klasę. Kto kiedy słyszał o Stahlbergu? Nawet Przepiórka nie bardzo. A tymczasem Stahlberg gra u Szwedów na 1-ej szachownicy i zapęda w kozi róg Alechina, Flohra, Fine'a, Grünberga i całą kompanię osławionych mistrzów. Tamci remisują — on soli maty. Wśród pierwszaków zdobył bezkonkurencyjnie najwięcej punktów. Szwecja zdobędzie puchar. Tylko złamanie głowy przez kilku jej reprezentantów mogłoby ją utrudzić.

Alechin nie nie pokazuje. Jego żona przywiozła wspaniałego białego kota, trzymała go na powrozie w sali turniejowej — kot jednak zginał. Niewiadomo co go rozdzieliło — doś, że kot znikł. Alechinowie są w rozpaczy, ucielewu znalazcy obiecują 50 groszy i dwie wieże for.

Karol.

Flota duńska z wizytą w Estonji

TALLIN. Wczoraj przybyła do Tallina z wizytą wojenna flota duńska w składzie 3-eh torpedowców i jednej kanonierki obrony wybrzeża. Flota duńska zabawi w Tallinie do poniedziałku. Jest to pierwsza wizyta wojennej floty duńskiej w Estonji.

nicy. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyczyna leży w rozkręceniu szyn kolejowych. Czy to przypadek, nieuważa, czy zbrodnia wyjaśni nam najbliższe dni.

B.

Ślub p. Jose Laval i hr. Rene de Chambrun

Dnia 20 sierpnia odbył się w kościele Sainte — Clotilde ślub panny Jose Laval z hr. R. de Chambrun. Cała ceremonia miała być bardzo prosta i skromna, lecz może właśnie dzięki tej prostocie nabrała wyrazu wzruszającej wprost uroczystości.

Już godzinę przed wyznaczonym czasem kościół Sainte — Clotilde napełnił się tłumami ciekawych. Puste tylko stały miejsca zarezerwowane dla rodzin nowożeńców i przedstawicieli rządu. W nawach unosił się subtelny zapach palm, traw i kwiatów, mieszały się z odurzającą wonią kadzidel. Cały kościół jaśniał tysiącami świateł.

Tymczasem poczęło bić w dzwony. Członkowie dwóch rodzin zajmują przez znaczne miejsca, ambasadorowie i ministrowie obcych państw zasładowali w stallach. Wśród obecnych widzi się ambasadora Polski, Anglii, Niemiec, Japonii, Włoch, Hiszpanii i Turcji, ministrów Portugalii, Czechosłowacji, Litwy, Abisynji i Haiti. Obecny jest także chargé d'affaires St. Zejdnozonnych.

Pan Becq de Fouquieres reprezentuje p. prez. Alberta Lebrun.

Członkowie gabinetu francuskiego wchodzą razem i zajmują miejsca w nawie głównej.

Punktualnie o godz. 10 min. 40 przy dźwiękach marsza weselnego wkracza orszak ślubny.

Panna Jose Laval ma jak zwykle roześmiane oczy, przechodzi przez kościół pod ramię ze swym ojcem, wytworna, szczęśliwa. Długa suknia z trenem z białego satyn, wdzięcznie opina jej figurkę, a kwiaty pomarańczy zdobią krawędzie, lśniąco włosy. Za nimi w drugiej parze postępuje pan młody z matką. I on też wesół, też uśmiechnięty. Orszak ślubny jest długi,

a skład jego dostojny. Wszyscy przedstawiają jakieś znakomitości polityczne, naukowe, świata arystokracji paryskiej.

Krótką ceremonią i małżeństwo młodych obłubieńców zawarte. Po uroczystej śpiewanej mszy wśród życzeń i gratulacji nowożeńcy opuszczają kościół i udają się na Quai d'Orsay.

B.

Willy Rogers



Jedno z ostatnich zdjęć znakomitego aktora, który zginął tragicznie w locie podbiegunowym wraz z W. Postem, Willy Rogers w otoczeniu rodziny.

ABISYŃSKA AKTUALNOŚĆ

Dorożkarz śmigał batem nad koniem. Był wieczór. Wzdłuż ulicy jarzyły się wystawy. Dorożkarz odwrócił się nagle:

— Ot, — niech pan powie — będzie wojna, czy nie będzie.

Zdaje się, że w takim pytaniu strzesza się pogląd polityczny szeroki mas.

— Ten Mussolini wojuje, musieć narodu ma zadużo...

— Podobna się panu Mussolini...

— Był ja w rosyjskiej armii i tak sobie myślę, że z wojny niejakej korzyści.

— Przecie Mussolini chce zdobyć cały kraj — a to korzyść.

— A ileż on ludzi wygubi. W gołęym kraju im nie żyć.

— Wie pan, gdzie leży Abisynja?

— Wiedzieć to ja nie bardzo wiem, ja niepiśmienny wiadomo, Ali daleko. Tak pocóż im, znaczy Włochom, taskać się, ludzi gubić... I wojna jak tam pocóż im — to choć daleko — i do nas dojdzie...

— Dlaczegoż Polacy mają się mieszać do niej? Przecie nie ich to nie obchodzi.

— Nie wytrzymają, panoczku. Taka natura, Ręce do ognia suną.

II.

Taka rozmówka musi nasunąć dużo myśli. Co naogół ludzie wiedzą o Abisynji i jak się odnosi do konfliktu włosko — abisyńskiego. O polityce dużo wiedzą fryzjerzy — i rzeczywiście — między jednym a drugim pociągnięciem brzytwy wpada do ucha rozmowa, którą pan, wyglądający na przemysłowca toczy z golącym go fryzjerem.

— ...i broni nie wolno wywozić. — Jaką tu sprawiedliwość. Ludzie pa-

nie, chcą zarobić na handlu. A tu słysz — Kanał Suezki zamkną, Gibraltar zamkną...

— To nie, panie szanowny, — poz woli pan pudunku — tak? — to tylko tak spoczątku. Brzytwa nie drapie? Abisyńczycy dzielny naród — mają mało broń, ale Włochom dadzą w skórę...

— Ale handel światowy ucierni przez zamknięcie kanału i cieśniny. Pan nie wie jak to się odbije na niektórych produktach...

— Może nie zamkną. Mój synek mówi: chciałbym pójść do wojska abisyńskiego, bo dzielne...

— Mnie właściwie Abisynja nie obchodzi. Tam ciepło i trykotów nie potrzebują. Szkoda, że nie fabrykują broni...

III.

— To ci pan widział, taka wojśka: majtki ma, w uniformie, a bez butów. Całego szyku niema. Jak mój Franek, kiedy jego z koszar wypuszczono, obcasami stuknie, tak aż raj-czówkę. A gdzież taki ezort stuknie, kiedy on podkówek na gołej pięcie niema. Jakżeż im na wojna chodzić?...

— Przywykły oni, panna Petronela, przywykły. Ciepło tak i bez butów. I patrzaj pani... Butów nie trzeba kupować tak pieniędzy zostano na co innego...

— Nie wiem, ale cóż to za wojskowy nie obuwczy się...

— Ej panna Petronela — bez butów ci w butach, czarne ci nie czarne, a le Italijanom nadają.

— Skond pan wiesz co nadają?

— W gazecie pisze. A i pamiętam ja wojnę z Japoncami. Mój wuj, znaczy się, w rosyjskiej armii poszed,

Po prawdzie mówiąc, to on i nie doszedłszy wrócił, bo zanim doszedł, to już Japoncy Roskich pobili byli... Dużo takich, myślą ja sobie, i do tych czarnych nie dojdzie...

— Cóż pan mówisz, panie Walenty. Toż Włochi chrześcijański naród i Ojca Świąntego mają, a pan na ich wygaduje!

— Abisyńczy choć czarne, ale też chrześcijaństwo...

— Już ja znaczy się, wole białych chrześcijan co czarnych. I z takiej wijski, która nie obuwczy się chodzi to ja śmieja się.

— Wszystko jedno, panna Petronela. Abisyńczy Italijanców nadają. I dobrze. Niechaj nie lazo w eudze.

Tak rozmawia, dozorca ze służącą.

IV.

— Proszę pani, niech pani dziś powie nam coś o Abisynji?

— Dobrze moje dzieci. Ciekawi was, czy będzie wojna? A wiecie, gdzie leży Abisynja? Pokażcie na mapie. Nie, nie tu. O dobrze. Tegośmy jeszcze nie brali, ale dobrze, że wiesz Halinko. Abisyńczycy, to bardzo stary naród czarny, ale chrześcijański. Król ich nazywa się Negus Negusti, czyli król królów, a na imię ma Hajle Selassie. Mieszka w Addis Abebie, stolicy Abisynji. W Abisynji podobno są bogactwa naturalne. A wiecie co to bogactwa naturalne?

— To złoto, srebro, urodzajna ziemia, węgiel, nafta...

— Bardzo dobrze. Podobno w Abisynji są pokłady złota. Nie dziwnego, że Włochy, chcąc na wzór Anglii mieć kolonie w Afryce, chcą zabrać Abisynję...

— To tak, jak było z Polską, proszę pani?

— Tak, trochę podobnie. Abisyńczy jednak kochają wolność. Do tej cechy trzeba dodać, że mają szlachet-

nego i dzielnego króla, który nie chce pozwolić na ciemnienie swego narodu. Może z tego wybuchną wojna, i tej wojny wszyscy się boją.

— Biedni Abisyńczycy!

V.

— Ściąłem się na egzaminie. Zresztą nie ja jeden. Ale nudzi mnie ta cała szopka z zakuwaniem. Wolałbym na ochotnika pojechać na wojnę włosko-abisyńską.

— Do jakiego wojska?

— Naturalnie do abisyńskiego. Mussolini ma, mój drogi, dosyć bubków w czarnych koszulach, a na mnie może nie liczyć także z tego względu, że nie szanuję chciwości...

— Przecie Mussolini buduje mocarstwo, imperjum, a ty jesteś mocarstwem...

— Inne warunki, inne życie. Mussolini nie ma dużo mniejszości, może sobie pozwolić na integralny nacjonalizm... U nas tylko współżycie... Polacy, Ukraińcy, Litwini — to są ludy złęzione nie zapomną podboju, lecz na podstawie umowy i szlachetnej współpracy... Właśnie judziele i nacjonalisci rozbijają całość Polski mocarstwowej... Wszystkich ich na jedną gałąź razem z każdym, kto się targnie na wolność osobistą uczciwego człowieka...

— Masz widzieć temperament?

— Nie, mam 20 lat i ściąłem się na egzaminie. Szkoda, że mnie nie zapytano o Abisynję...

— Mówisz o wolności osobistej, a przecież Abisynja toleruje niewolnictwo... — Mój kochany, Europa toleruje gorsze rzeczy, chociażby taką Ligę Narodów, w której siedzi Litwinów. Myślisz, że Anglia z tak bardzo czystych pobudek popiera Abisynję? — Przypomnij wojnę burską, jako dosyć bulący przykład z polami diamentowe-

mi... Dosyć mam tego wszystkiego... Przerywam studja... Idę do wojska...

— Wiele jednak jesteś militarnystą?

— ...nie uznaję wojen... prewencyjnych.

VI.

— Nie rozumiem, poco Włochom iść do kraju, w którym zaczyna chorować już wojsko. Czysty bezsens. Jeżeli już mieli ochotę na imperjalizm, to niechby zaokecali na szcepionkę zabezpieczającą przed chorobami w krajach tropikalnych. Z czystego wyrachowania nie warto im marnować młodzieży w niezdrowym klimacie. — Do tego jeszcze sterylizacja, którą Abisyńczyce obdarzają jeńców. Czy sty bezsens.

VII.

Zdanie służące znalazło tylko jedno poparcie. Szwecja, który woli również obuć Włochów, aniżeli bosych Abisyńczyków.

VIII.

— Jak pan myśli, czy Abisynja ma chociaż porządną biurokrację?

— Gdzież tam, panie. Dzieci lu-dzia. Na czele stoi król, którego słuchają wodzowie szepców, nie umiejący nawet pisać. Ręce, że w Abisynji mało zużywa się papieru i atramentu.

— Wyobrażam sobie, co za chaos panuje podczas mobilizacji. Gdyby Włosi byli mądrzy, zaczęliby bombardować...

— Co bombardować? Kiedy tam miast prawie niema... Pożyczki szukają. Wypłaci im Japonia. Ci kolorowi ludzie razem się trzymają. Podobno Włochy nie będą przeszkadzać Anschlutowi?

— Wie pan, że świństwo Włosi robią...

— Ale zato aparat administracyjny się powiększy. Mniej będzie bezrobotnych, bo wzrośnie ilość etatów u-

rzędniczych w państwie faszystów.

IX.

— Widziałeś w lecie armię Abisyńską w nocnych koszulach i bosą...

— To nie. Patrz. Piszą w gazetach, że dużo tam Belgijczyków, Szwedów. A mnie się zdaje, że i Polacy muszą być. Niejeden sztabuk zwiałby, gdy go dwójkami przysięgą...

— Abisyńczykom Japonczycy pomagają...

— A Anglikom także niepodobna się...

— Czytałeś „Czarnego Generała” Gąsiorowskiego o Jabłonowskim, który zginął na San Domingo?

— Chciałbym zobaczyć zbliśka tego Menelika...

— Menelik już nie żyje. Negus na zwoja się Hajle Selassie. Na białym koniu poprowadzi swoich żołnierzy. Chodźmy na Jerek.

— Eee! Wolę spać. Przyśni mi się pewno Hajle Selassie na czele bosa armii.

X.

— Willy Post się zabił. Taki odważny lotnik!

— Jak nam imponuje taki człowiek!

— Wiesz — chciałbym walczyć w czemś w rodzaju misserowskiej „gwiazdzistej eskadry”.

— Gdzie walczyć?

— Z Włochami w obronie Abisynji.

— Romantyk.

— Raczej awanturnik. Zresztą to jest marzenie świętej głowy. Chodźmy na pół czarnej.

— Czarnej, jak Abisyńczycy.

— Albo jak faszystowskie koszule.

— Albo, jak sumienie Mussoliniego...

— Cóż on ci zrobił?

— Nie. Tylko łupy do Abisynji są dosyć chamskie.

BŁĘDNE OGNIKI SEKCIARSTWA WILEŃSKIEGO

W wilgotnej mgłę i gorączce ekstazy

Nocą zapanowała mgła gęsta, a później zaczął padać deszcz. Widać go było po smugach na oknach wagonu. Jest tak dziwnie szaro. Co to za pora roku? Niedopalek papierosa rzucony w przestrzeń pokoiółkował od pędu jak paralityk i padł na mokry mech dysząc ostatnim dymkiem tytoniu. Nie zapalił lasu. Znow leje od przedświata. Biegnie i biegnie po ciąg po szynach a wokół lasy, znow błota, mokradła, zdala zgrzybiałe dachy strzech i nędzne pola. Widać jak idą już ludzie do roboty codziennej, w mokrej ziemi i mokrom zbożu. Nakryty derą pastuch, chłop w kożuchu, choć lało jeszcze, zgarbiony, ery id nadmiaru wilgoci, czy niedospanej nocy. Widać ziemię całą zmęczoną i wyczerpaną.

Czasem się wydaje, że wygląda jak chora. Czy nie może się przeziębować, od ciągłych deszczów i zimna? — A w biedzie niema na ciepły przydzwiek i lekarstwo, nawet we święto niepodobna gnać zmaczanego konia o wiele wiorst do kościoła czy cerkwi. A „dusza nojeł“, jak powiadają Rosjanie. W przeziębieniu i gorączce przy chodzą widać.

— Dohtar! Hdzie jon, dohtar toji!

Są znachorzy duszy.

I wtedy, jak na chore drzewa pada kornik, jak na chore zboże pada rdza i sporysz, tak pada na chore dusze rdza odszczepieństwa, daleko hen od wsi do wsi. Nie dojrzeć jej gołym okiem, ale wiadomo już gdzie grasuje.

Brasław, Mladziot, Wilejka, Dołhinów, Dziśna, Usza, Wiazyn, Chocień, czece, Mołodeczno, Radoszkowice, Wołożyn, Stołpce i t. d.

Chłopi naszych wschodnich powiatów, odwróciwszy się ideologicznie od komunizmu odkać kołchozy rozwiali resztki iluzji. Ale tam źle i tu źle. — Wtedy od wsi do wsi idą inni ludzie, trzymając w ręku Ewangelię świętą i głoszą coś nowego. To coś nowego to ratunek może? To jest siła atrakcyjna nowości, zmiany: można i praua jany kaźne!

I ten zaozany z dnia na dzień chłop, zmaterjalizowany przysmem zewnątrznych warunków, łaknący ziem, hreszej na padatki, drżącą ręką sięgający po kół, na widok sekwestrata, biedny, zahukany, zmęczony, jak jego własny kół — odwraca się nagłe od tych przeklętych spraw życiowych i błędy po omacku szukając — Boga.

We wsi Kasuta, Rabuń, Haby, — Użumy, Żółtki, Piatule, Rybezyne, Szczuki, Jermolieze, Wałodźki, w Potaszn, Ościukawie, Kościenciewiczach, Wołokach, Krasowszczyźnie, Kurzeńcu, Lebiedziewie i wielu, wielu jeszcze wzdłuż granicy sowieckiej.

Mojem zdaniem ruch sekciarski znalazł szerokie pole rozwoju, na podłożu materjalnej nędzy, przeciwstawiając jej głębię duchową. Być może też jest w nim trochę mistycznej reakcji na bliskość bezbożnej granicy

— Petroujusz! Esteta stosunków międzynarodowych!

— Tak. Dzisiaj to dziwi. W Abisynji niema walki klas.

— Bo rządzi średniowieczny, zaołany feudalizm.

— A Europa jest demokratyczna i chce ujarznić feudalny kraj jako swoje lenno...

— Demokracja była, ale wyszła...

— Chyba nigdy nie wróci.

— Daj to Boże.

— Daj też Boże, żeby wzrost cywilizacji mniej pochłaniał ofiar w rodzaju Wilej Posti i żeby był uczeiw szy aniżeli makaroniarz zagarniający wólny, czarny kraj...

XI.

— Po prawdzie mówiąc, to robotnik zawsze będzie płacił. Mussolini, kapitalista z cesarzem tych czarnych, tyż kapitalista — powojnowawszy, do ładu dojdą. A robotnik, zgłuszony plecy, będzie głodował, bo wojna zabierze forse. Miljard lirów blisko poszło. Psiakrew. Ilu ludzi można za to utrzymać. Czy to w Italji czy w Rosji wszę dzie źle biednemu człowiekowi. Abisynja, panie, daleko od nas...

— Przecież wojna wznieci handel i więcej rak zatrudni...

— Nie daj Bóg takiego zatrudnienia... Wszystko równo — kapitalisty pobiorą...

XII.

— Byłem ja w „Rewji“. Ot i pokazali Abisynję. W gazetach pełno o niej. A co pan myślisz? Pobiją oni Włochów?

— A komu pan życzy zwycięstwa?

— O! My przy wodce nieraz mówili a zawsze skodujemy tej Abisynji. Kto ona? — dobrze nie wiem, gdzie ona? — też. Ale wiem, że krzywdą ludziami dzieje się. Jakby kto wyskoczył z za węgla i z przeproszeniem bez winy, w mordę drugiemu dał. Myby

sowieckiej.

Sekciarstwo szerzy się głównie wśród ludności prawosławnej

Niektórzy zatem chcą w nim widzieć objaw wewnętrznego kryzysu, jaki przeżywa dziś Cerkiew.



Chrzest baptystów w rzece Uszy.

Czeigodny protorej Rogalski z Wilna, misjonarz delegowany do zwalczania sekciarstwa, który jeszcze przed wojną na Wołyniu uczestniczył w gubernialnej komisji do tych spraw — widzi w sekciarstwie wielkie niebezpieczeństwo zarówno dla Cerkwi, jak Kościoła, jak też dla państwa. Przed wojną, powiada, sekciarstwo łączyło się z ruchem antypaństwowym i niewątpliwie miało swe źródło w protestanckich wpływach niemieckich. Przytacza ilustracje, że w chłopskich chatkach sekciarzy, gdzie nie wisiały już ikony — wisiały na ścianach

portrety cesarza Wilhelma.

Powołując się dalej na własne obserwacje, jako duchownego wojskowego podczas wielkiej wojny, twierdzi, iż wielu z sekciarzy okazało się szpiegami, że często bazowała na nich niemiecka sieć szpiegowska. A dziś — pieniądze mają. Skąd je otrzymują? Z Ameryki ponoć, albo też z Gdańska. — Zobacz pan na miejscu, jest taki Niedźwiedzki koło Radoszkowicz...

Badając źródła i cele ruchu sekciarskiego należałoby w ten sposób jechać do centrów, do Warszawy, Gdańska, Berlina, New - Yorku t. zn. tam skąd się rozchodzą nici. Nas interesuje jednak podłoże i przyczyny, dla jakich sekciarstwo na tym podłożu zdobywa sobie powodzenie wśród ciemnych mas naszego chłopstwa, tak dalece, zda się stojącego od spraw oderwanych, amaterjalnych, duchowych. Oto dlaczego toczymy się w tej chwili po szynach kolei, przez mgłę i błota

powiatu wilejskiego

gdzie się ponoć najbardziej szerzy sekciarstwo.

Na Wileńszczyźnie znany wiele sekt religijnych: Metodyści, głównie w Oszmianie, Misjonarze — w samem Wilnie, Badacze Pisma Świętego też w Oszmianie, i pow. Brzaskawskim, Adwentyści — głównie w Wilnie, oraz

wysokie koszty usług duchownych ze strony świąszczenników, to bardzo ważny atut. Pozaatem zasiłki pieniężne, żywnościowe, odzieżowe. Naprzykład, slyszalem, taki Niedźwiedzki z Radoszkowicz, płaćć ponoć od 1 do 5

dolarów za przystąpienie do sekty.

Wice znow ten Niedźwiedzki... Teraz rozmawiam z Minajło, Mały, golona głowa, o bystrych, głęboko osadzonych oczkach. Odrzynam go od pracy stolarskiej i pytam:

— Na czym polega wasza religja?

— Na nauce Chrystusa. — Odpowiada bez zająknięcia. — My żyjemy tak, jak Chrystus przykazał. Czytamy Ewaagelię i tak postępujemy.

— Podobno die wolno wam służyć w wojsku?

— To nieprawda. Przeciież powiedziano jest, że „każda władza od Boga pochodzi“... My słuchamy władzy. A jeżeli trzeba na wojnie zabijać... To już zależy od sumienia. Jak kto czuje, tak niech robi, jeżeli władza każe.

Minajło nie umie powiedzieć, ile jest baptystów w okolicznych wsiach. Nazywa ich „wierzącami“. Każdy może uwierzyć, gdy go Duch Święty oświeci.

— A tam dalej, w gminie Wiazynskiej, w Chocieńczyceach?

— Tam granica wpływów Niedźwiedzkiego

tam zielonościwotkowcy.

— Kto wami kieruje, do kogo się odnosicie w sprawach duchownych?

— Jest pastor w Kobryniu, Piotr Jaroszewicz. On czasem przyjeżdża.

— Zielonościwotkowcy też przychodzą do nas, słuchają i modlą się, ale tylko Komunji nie przyjmują razem. — Minajło patrzy podejrzliwie, nie chce dużo mówić.

Na zachód od Wilejki, szerokim traktem co biegnie do Zaranocza, do Miadzioła, do krainy wielkich jezior, trzeba jechać do wsi Żółtki. Droga piaszczysta skłęca później z traktu w lewo i obok ementarza, wbiega do wsi. Wieś biedna, cicha.

— Ej chłapiec! nie wiedziesz gdzie tu żywioł Nikołaj Żółtko?

— Jaki Żółtko, toj baptyst? — tam ot.

Jedziemy zatem w odwiedziny do Nikołaja Żółtki.

Ma chatę na końcu wsi, teraz buduje sklep. Kopie łopatą piasek pod fundamenty. Ręce ma uwalane w ziemni i dlatego nie chce podać na przywitania. Po chłopsku, po tutejszemu, patrzy nieufnie, spodoba. W chacie ani jednej ikony. Już nie jest prawosławny. Tylko tak, jak u innych, chleb w serwiecie na stole, wielo poduszek na łóżku, ciężkie ławy, izba nie wietrzona, żona ciekawa, patrzy za szafy.

Nikolaj Żółtko mówi po białorusku:

— Żyjemy tak, jak Chrystus przykazał. Prawdę mówimy, wódki nie pijemy, tytoniu nie palimy, nie kradniemy. My chrześcijanie jesteśmy. Trudno nam żyć. Czy nas lubią? Nie, bo kto lubi żyć w myśl nauki Chrystusa, — Żółtko zapala się zwolna. Je go prosta twarz chłopka nabiera w razę ekstazy, oczy świecą w ciemnej izbie, żona stoi mileząc. — Nu, skądżem u balszewikon: to nieprawda, że oni walczą z kapitałem, oni walczą tylko z Chrystusem! A zabijać czy wolno? — Cytuje pismo święte, przedko przebiegając wargami. — Czy Chrystus kazał zabijać? Nie, ale powiedział, że władza pochodzi od Boga. Ewangelię czytamy. Tu we wsi ja ją tłumaczę i czytamy, musi być przecież tak ludziom prawdę mówić. Tam, w Ameryce, i w wielkich miastach są profesorowie, doktorzy, bogaci i rozumni, ci jeszcze lepiej umieją tłumaczyć. Przyjdzie królestwo Chrystusowe już nie długo, bo są, którzy Ewenagelię głoszą. My

Sobor słowiańskich soborów ewangelicznych christian.

Sarkofag pod znakiem „Toporka“

Stach z Warty, mistrz szczepu artystycznego „Rogate serce“, Stanisław Szukalski, twórca projektu pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie odznaczonego pierwszą na grodą na ogólnopolskim konkursie — duch niespokojny, artysta niezwykle oryginalny, lubujący się w egzotyycznych, dziwnych, a często — dziwacznych formach — dał znać o sobie, przesyłając do Polski z Hollywood fotografię projektów pomnika i sarkofagu Marszałka Piłsudskiego.

Nie wiemy, jak wygląda projekt pomnika, któremu artysta dał nazwę: „Politwarus“ (Polska, Litwa, Ruś), natomiast o projekcie sarkofagu obszernie mówi jeden z uczniów mistrza Stacha, Marjan Konarski.

Czytamy (Gaz. Pol. Nr. 235):

Projekt jego to streszczenie idei w prostym, trafnym porównaniu. Wszelki wybujały patos byłby krzyk liwy i pusty.

Bezlitośnie wyrąbany pień ogromnego drzewa padł. Gałęzie postuły się boleśnie. Dolne, przgniecione ciężarem, podwinięte, jak nogi martwego zwierzęcia. Podstawa, to jakby pagórek z ornamentem stylizowanej trawy. Wokół na posadzce rój motyli. — Dziwnie słabe i beznadziejne wobec ogromu umarłego drzewa. Na ścianie krypty nad sarkofagiem „Toporzeł“ — t. zw. orzeł — topór skomponowany z obosiecznego topora i haka — symbol Polski II-giej



Projekt sarkofagu Marszałka.

walczącej o równe życie, której wskrzesicielem był Piłsudski.

W linjach grobowca zamknięty ból i język — przejmujący aż do ukazania się łez w oczach. Ogrom ciosu, cisza, powaga, majestat nie-szczęścia i krzywdy! Szczerze żalu nieklamana. Godne zakończenie pogrzebu, który szedł bez orkiestry, bez mów, z suchym tylko trzaskiem werbla.

To jest granica rzeźby i — muzyki.

Te skromne formy kamienne mówią wyraźnie jak pełna wyrazu twarz.

Tak z wielkim zapalem i głębokim przejęciem się mówi o projekcie sarkofagu młody artysta, jeden z najenergiczniejszych szerepowców. Czy przekona kogoś? — należy wątpić! — Zbyt wiele w tym projekcie „literatury“, z nadto szczegółowych wymaga komentarzy, a wskutek tego nie przemawia ani do uczucia, ani do wyobraźni widza.

Pod tym względem, — można to przewidzieć z pewnością, — rozdzielić pomiędzy artystą a „publiką“ na tle tego sarkofagu będzie większy, niż to się stało w Wilnie spowodu projektu pomnika Mickiewicza.

Szukalski jest rozgoryczony. Na rzeka na „ludzi z nazwiskami“. O tem M. Konarski mówi tak:

Szukalski dając projekt stworzony sercem, chce usłyszeć wolę władz

Druga izba, od frontu jest czysta i próżna od sprzętów domowych. Stoją w niej ławki ustawione jak w szkole, na ścianach wyjątki z Pisma św. Dużo ich. Pośrodku z czerwonego papieru wycięte litery na białym tle: „Krow Isusa Christa Oczyszczaj nas od wsiakowo grzechu“. — Naprzeciw ławek mała katedra. Nie przeszkadza, że w rogu izby stoją garnki z mlekiem i śmietaną. Na oknach broszury w języku rosyjskim i polskim. Na ścianach sztuczne kwiaty i girlandy. Tak wygląda Dom Modlitwy, w głuchej, zapadłej wiosennie białoruskiej.

Mimo fanatycznych oczu, Żółtko robi dobre wrażenie, przyjemne, sympatyczne. Tak, ale czy powołany jest do tłumaczenia Pisma św. on, chłop, ledwo umiejący czytać... Utrzymuje, że Duch św. go oświecił...

Byłem w Rybezyne, w Jermolincach, w innych wsiach powiatu. Baptysty chrzczą dorosłych wodą, twierdząc, że Chrystus też ochrzcił się już dorosłym. Widziałem tych ludzi i

decydujących, — jak również i całej publiki (tak nazywa ogół obywateli w przeciwieństwie do społeczeństwa, t. j. ludzi „z nazwiskami“ kierujących różnymi przejawami życia społecznego). Zwraca się z zafaniem do wszystkich nieuprzedzonych. Tych kilkudziesięciu bowiem uprzedzonych od niego będzie napewno w każdym wypadku, już nawet zgóry — przeciw.

Sarkofag, zaprojektowany przez St. Szukalskiego, jest nie do przyjęcia, — taki będzie głos i „publiki“ i „ludzi z nazwiskami“. Ale, odrzucając poszczególne projekty pomysłu Szukalskiego, nikt ze znających się choć trochę na sztuce, nie zlekceważy olbrzymiego talentu i ciekawej twórczości niepospolitego artysty. Dlatego też szczególną uwagę należy zwrócić na takie oświadczenie M. Konarskiego:

Szukalski w Hollywood jest obecnie w nędzy. Nie wielu dotychczas wie o tem. Nawet przeciwnie uważa się go za zamożnego człowieka. Tak było — kilka lat. Ogłaszam to, nie aby wzbudzić litosć, lecz by potępić warunki, które nie pozwoliły artyście tej miary działać we własnej ojczyźnie!

Szukalski jest obecnie z żoną pod opieką amerykańskiego towarzystwa filantropijnego, które go utrzymuje i zaplaceniem mieszkania jeszcze na krótki czas wybaWiło przed eksmisją z wszystkimi dziełami na bruk!

Nie można dopuścić do tego, aby tak wielki talent został zmaronowany, — aby tak oryginalny artysta, jak Szukalski, załamał się w walce o kawałek chleba!... n. z.



Projekt pomnika Mussoliniego.

każdy z nich z osobna jest typem człowieka dodatnim. Wszyscy mówili to samo: szukają Boga i prawdy i czynią dobrze. Głęboko zapadł w ich dusze mistycyzm. Wszyscy zaś razem są jak febra, która trzęsie chore ciało w gorączce i są jak febra na chorym organizmie duchowego życia. Ale nie można ich nazwać tylko wrzodami, toby było niesprawiedliwe i nie oddające rzeczywistości, bo w tej rzeczywistości złego nie czynią, a tylko błędą.

Nieprawdą jest też by dopuszczali się jakichkolwiek występów przeciw moralności, jak o tem mówiono. A może zielonościwotkowcy? Teraz baptystów jest coraz mniej, opanowują ich zielonościwotkowcy. Dlaczego? Bo Niedźwiedzki...

Któż więc jest ten tajemniczy Niedźwiedzki, gdzie mieszka? — Jedni mówią, że w Pieliculach, inni, że w Radoszkowiczach, to znow w Uszy, czy Wołokach. — Jedziemy go szukać.

J. M.

Z czarnego cesarstwa



Rada przybozna cesarza Heile Selassi. Z lewej: minister wojny Ras Mon logesa, zastępcę cesarza Rietwided Woide Tadie, szef kancelarii cesarskiej minister Tzahafitzar Haile.

Sankcje znajdują zbrojną odpowiedź

Stanowisko Włoch jest niezachwiane

LONDYN. Mussolini udzielił wywiadu specjalnemu korespondentowi „Daily Mail” — Ward Price'owi. W wywiadzie tym Duce m. in. powiedział: „Jeżeli na posiedzeniu Rady Ligi Narodów byłyby przegłosowane sankcje przeciwko Włochom, Włochy niezwłocznie wystąpiłyby z Ligi”.

Gdyby zastosowano sankcje przeciwko Włochom, spotkałyby się one z bojnym oporem ze strony Włoch.

Następnie Mussolini zapowiedział, iż wyśle delegację na posiedzenie Rady Ligi, by przed całym światem wyraźnie przedstawić tezę włoską. Mussolini protestuje przeciwko traktowaniu Włoch na równi z Abisynją. Dopóki Abisynja nie ustąpi — powiedział szef rządu włoskiego — niema najmniejszej nadziei na zmianę stanowiska Włoch. Gdyby Liga nie cofnęła się przed rozszerzeniem odległej kolonialnej kampanii w ogólną wojnę europejską, kosztem dziesiątków milionów ludzkich egzystencji, wina całkowicie ciążyłaby na Lidze Narodów. Jeżeli Liga zastosowałaby, jako sankcje, blokadę portów włoskich, lub zamknięcie kanału Sueskiego, Włochy stawiałyby opór wszystkimi swymi siłami na lądzie, morzu i w powietrzu.

Mussolini szczerze przyznał, iż pragnie aneksji Abisynji, ponieważ Włochy potrzebują wielkich obszarów dla swej kolonizacji. Z chwilą, gdy Abisynja zostanie otwarta dla włoskiej kolonizacji, wszystkie kolonialne aspiracje Włoch byłyby w zupełności osiągnięte.

Mussolini oświadczył również, iż warunki finansowe Włoch nie wzbudzają żadnego zaniepokojenia. Ludność Włoch — dodał Duce — entuzjastycznie popiera ustrój faszystowski. Niezasiłowana rana zadana pod Aduą, spowodu której serce narodu włoskiego cierpiało lat 40, musi być obecnie raz na zawsze zagojona.

Nie możemy teraz — zakończył swój wywiad Mussolini — cofać się. 200 tysięcy włoskich kamieniów we Wschodniej Afryce zaczęłyby działać bez rozkazu.

POSIEDZENIE GABINETU WŁOSKIEGO

BOLZANO. Mussolini, który przybył tu dziś po południu, zwołał na jutro wieczorem specjalne posiedzenie gabinetu.

Japonia zbiori wyspy mandatowe

GENEWA. Komisja mandatowa Ligi Narodów, rozpatrując ostatnie sprawozdanie z mandatu nad wyspami Pacyfiku, uderzona była wysokością pewnych wydatków, dokonanych przez rząd japoński. Komisja była przekonana, iż w przeciwnieństwie do postanowień statutu mandatowego, Japonia dokonała ufortyfikowania wysp pozostających pod jej mandatem, i zbudowała tam bazy morskie i powietrzne. W dorocznym sprawozdaniu, przesłanem do Ligi Narodów, Japonia dostarczyła szczegółowych wyjaśnień co do dokonanych wydatków i udowodniła, że wydatki te nie były przeznaczone na cele wojskowe.

Anglia nie chce podboju Abisynji

Gotowa jednak uczynić Włochom ustępstwa

LONDYN. Omawiając sytuację międzynarodową, współpracownik dyplomatyczny „Daily Telegraph” w następujący sposób streszcza stanowisko brytyjskie:

„Rząd brytyjski uznaje potrzebę ekspansji terytorialnej dla Włoch i uzyskania źródeł surowców. Wielka Brytania sprzeciwia się jednak zamiarom Włoch osiągnięcia tego celu drogą podboju wojkowego. Istniejące oznaki, że W. Brytania byłaby gotowa wszcząć rokowania międzynarodowe w sprawie zaspokojenia potrzeb włoskich, jeżeli Włochy zrezygnują z zamiaru podboju Abisynji. Włochy mogłyby uzyskać w Paryżu daleko idące

koncesje dla wyzyskania zasobów Abisynji, jednakże z zastrzeżeniem zachowania ściśle ograniczonych i uznanych stref interesów francuskich i brytyjskich. Wówczas Włochy mogłyby liczyć na pomoc finansową W. Brytanii i Francji.

Może Mussolini — zapytuje „Daily Telegraph” — rozważy propozycję nanow w Genewie? Jeżeli jednak Mussolini wkroczy na drogę podboju, W. Brytania poczyni takie zarządzenia, jakie będą konieczne dla ochrony jej własnych obszarów i interesów. Tak też tłumaczyć należy wiadomości o zastosowaniu niezwykłych środków ostrożności.

NEGUS SZKOLI SWYCH PODDANYCH

RZYM. „Giornale d'Italia” donosi z Addis Abeby, iż cesarz Heile Selassie wydał do ludności odezwę, pouczającą, jak należy zachować się na wypadek ataku lotniczego. O zbliżeniu się napowietrznej floty nieprzyjacielskiej donosić będą z Addis Abeby trzy strzały armatnie oraz głosy syren fabrycznych. Ludność ma porzu-

cić mieszkania i chronić się do lasów. 6 strzałów armatnich oznajmi, iż niebezpieczeństwo minęło. Dwa dni po wydaniu tej odezwę nad miastem krążył samolot abisyński, a policja miejska tłumaczyła ludności, na czym polega sztuka latania i w czym tkwi niebezpieczeństwo ataku z powietrza.

Cesarzowa Abisynji modli się o pokój

ADDIS ABEBA. Na specjalnej audjencji udzielonej korespondentowi Rentera, cesarzowa oświadczyła, iż w ciągu 16 dni pościła i modliła się o pokój w Abisynji i na całym świecie. „Proszę, by do mych modłów — powiedziała cesarzowa — przyłączyły się kobiety całego świata”. Jednakże

— dodała — gdyby mimo wszystkich naszych wysiłków pokój został zakłócony, ja pierwsza nawoływałabym mój naród do przeciwstawienia się napaśnikowi, podobnie jak to uczyniła w swym czasie cesarzowa Taiton, która była u boku Menelika podczas bitwy.

Król Emanuel i Mussolini na manewrach

BOLZANO. Podsekretarz stanu gen. Baistrocchi przyjął w sobotę wieczorem przedstawicieli prasy włoskiej i zagranicznej i udzielił im wyjaśnień o celu tegorocznych manewrów.

Król Wiktor Emanuel przybył na teren manewrów w niedzielę zrana, a szef rządu Mussolini w niedzielę wieczorem.

Biskup koszedarski obrzucany kamieniami

za pozwolenie na nabożeństwo w języku polskim

RYGA. Donoszą z Kowna: Jak podaje prasa kowieńska, w kościele w Piwoszunach, pow. olickiego, doszło o niedługą przez grupę szowinistów litewskich. Kiedy prałat miejscowy odczytał z ambony rezolucję biskupa koszedarskiego, postanawiającą utrzymać zgodnie ze złożoną przez miejscowych Polaków petycją, nabożeństwa polskie obok istniejących już nabożeństw litewskich, grupa szowinistów litewskich wszczęła w kościele hałas, obrzucając prałata kamieniami i zganiłami jajami. Napał był zgóry przez Litwinów przygotowany. Naskutek tych awantur kościół w Piwoszunach został zamknięty.

W okręgu Marianopola są sygnały zowane liczne strajki. Przed kilku dniami farmerzy odmówili dostawy mleka przedstawicielom półoficjalnych spółdzielni. Zawezwano niezwłocznie policję i kilka oddziałów wojska, by utrzymać spokój. Dokonano aresztowań.

Niezadowolenie wśród włościanstwa NA LITWIE

Wojsko i policja przywraca spokój

RYGA. Według wiadomości rzymskich, na Litwie panuje niezadowolenie, które przedostaje się z miast na prowincję. Włościanie, dotknięci przez kryzys gospodarczy i drakońskie zarządzenia niemieckie, manifestują w rozmaity sposób swe niezadowolenie.

W okręgu Marianopola są sygnały zowane liczne strajki. Przed kilku dniami farmerzy odmówili dostawy mleka przedstawicielom półoficjalnych spółdzielni. Zawezwano niezwłocznie policję i kilka oddziałów wojska, by utrzymać spokój. Dokonano aresztowań.

Obrady senatu gdańskiego

Przemówienie prez. Greisera

GDAŃSK. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku gdańskiego wybrano przewodniczącego sejmiku posła narodowo-socjalistycznego Beyla.

Wniosek o rozwiązaniu sejmiku został odrzucony 42 głosami przeciwko 28. Poseł narodowo-socjalistyczny Anders oświadczył podczas dyskusji, że frakcja jego wypowiada się przeciwko rozwiązywaniu sejmiku. Narod. socjaliści, zapewniał mówca, działają wyłącznie dla ludności niemieckiej, która nigdy nie zginie. Opozycja natomiast opiera się na Lidze Narodów i ponieść może klęskę, ponieważ Liga Narodów pewnego dnia, być może, przestanie istnieć.

Sejm odrzucił następnie wniosek zatwierdzenia umowy polsko-gdańskiej o ubezpieczeniach społecznych. Narodowi socjaliści tłumaczyli odrzu-

cenie wniosku krytyczną sytuacją Gdańska.

Następnie prezydent senatu Greiser złożył zapowiedzianą deklarację programową.

Poseł polski Budzyński w przemówieniu swem poddał krytyce przemówienie nowego przewodniczącego sejmiku, który w mowie inauguracyjnej nie wspominał o ludności polskiej Gdańska, lecz stwierdził jedynie, że urząd swój sprawować będzie jedynie na rzecz ludności niemieckiej wolnego miasta. Pos. Budzyński stwierdził również, że prezydent Greiser nie wspominał o sytuacji gospodarczej ludności gdańskiej. Mówca żąda, aby rokowania prowadzone z Polską, zostały przyspieszone, celem ulżenia ciężkiej sytuacji ludności wolnego miasta.

Rumuńska partia nar.-chrześcijańska ostrzega przed paktem z Sowietami

BUKARESZT. W Kiszyniowie odbył się pierwszy kongres partii narodowo-chrześcijańskiej pod przewodnictwem prof. Cuza przy udziale 30 tys. uczestników z całego kraju. Znamienną jest rzeczą, że gdy dotychczas prof. Cuza opierał swój program polityczny na akcji antysemitkiej, tym razem głównym tematem obrad było niebezpieczeństwo komunistyczne sowieckie oraz ataki pod adresem pewnych kół filozoficznych w Rumunii.

W uchwałonej rezolucji kongres domaga się poza urzeczywistnieniem programu narodowego w polityce wewnętrznej, podjęcia ostrej walki z propagandą komunistyczną, która wzmożła się szczególnie od czasu nawiązania stosunków z Sowietami. — Kongres sprzeciwia się również za-

warcu paktu wzajemnej pomocy z Sowietami, twierdząc, że pakt tego rodzaju stałby się pomostem do zalewu komunizmu całej Europy.

Kongres wysłał depesze hołdownicze do króla, prosząc o niedopuszczenie do zawarcia paktu z Sowietami, oraz podkreślając niebezpieczeństwo, wynikające dla dynastji i kraju z przesunięcia ciężaru polityki zagranicznej na wschód.

Prof. Cuza podkreślił m. in., że Kiszyniów wybrany został jako miejsce pierwszego kongresu, ponieważ Besarabia jest najbardziej zagrożona przez propagandę komunistyczną.

Po zakończeniu obrad kongresu odbyła się defilada oddziałów partyjnych, która trwała przeszło 2 godziny.

Japonia też protestuje

TOKIO. W następstwie protestu St. Zjednoczonych przeciwko działalności kominternu, Japonia zamierza wystosować do rządu ZSRR. protest przeciwko

przewodzeniu propagandy antyjapońskiej i niektórym postanowieniom międzynarodówki komunistycznej.

Spotkanie węgiersko-austriackich ministrów

BUAPDESZT. Minister spraw zagranicznych Austrii spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Węgier w niedzielę w jednej z miejscowości, położonej nad brzegiem jeziora Balaton. Ministrowie, którzy spożyli razem śniadanie, odbyli dłuższą rozmowę.

Japonia pragnie podpisania traktatu morskiego

TOKIO. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył dziennikarzom, że Japonia spodziewa się, iż konferencja morska zwołana będzie w

terminie jaknajbliższym i pragnie uczestniczyć w zawarciu nowego traktatu o ograniczeniu zbrojeń morskich.

Litwie brak kandydata na premiera

RYGA. Z Kowna donoszą: Dotychczasowy premier i minister finansów Tubelis chce wycofać się z życia politycznego i zająć stanowisko dyrektora jednego z banków. Znaleźnienie następcy Tubelisa trafia na trudności. Burmistrz Kłajpedy, któremu zamierzano zaproponować stanowisko premiera, uprzedził, że odmówi stanowczo.

Król Jerzy spotka się z ministrem greckim

ATENY. Specjalny wysłannik dziennika „Ellinikon” donosi z Londynu, że przypisują tam wielkie zna-

czenie spodziewanemu dziś lub jutro spotkaniu między b. królem Jerzym, a ministrem finansów Pesmazoglou.

Wpływ sowieckie w szkołach palestyńskich

BERN. Poza dwoma posiedzeniami plenarnymi kongresu sjonistycznego odbyły się wczoraj zebrania stronnictw i grup, reprezentowanych na kongresie. Tematem rozmów była przewidywaną sprawą porozumienia z grupą Misrahi. Do ostrych starć doszło spowodu przemówienia dr. Ornsteina, reprezentującego praw-

icę sjonistyczną. Występował on przeciwko systemowi nauczania w szkołach, do których uczęszczają dzieci robotników palestyńskich, zarzucając, iż ulegają one wpływowi Moskwy. — Przewodniczącą prof. Weizmann zdołał po dłuższych wysiłkach przywrócić spokój.

Francuscy przyjaciele Polski na Sowińcu z ziemią z pól bitew pod Verdun

PARYŻ. Specjalna delegacja towarzysząca przyjacielowi Polski uda się wkrótce do Krakowa celem złożenia ziemi francuskiej na kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

„Le Temps” dowodzi, iż delegaci alacy udali się dziś pod przewodni-

ctwem p. Leona Arnbrustera na szczyt Hatman-Willerskopf, celem po brania stamtąd grudek ziemi, która wraz z ziemią z pól walk pod Verdun złożona będzie na kopcu Marszałka Piłsudskiego.

Huragan nad Genuą

GENUA. Nad miastem i portem przeszedł huragan, który spowodował olbrzymie szkody. Wiatr porzywał dachy na wielu domach. Kilka ulic zostało całkowicie zalanych.

Trąba powietrzna, która przebiegała nad portem, powrywała kilka okrętów z kotwice, powywracała wagony i dźwigi portowe.

5 osób utraciło życie, przeszło 30

odniosło poważne rany. Władze zorga nizowały akcję ratunkową.

LEBRUN W BUKSELI

BRUKSELA. Wczoraj wieczorem przybył tu prezydent Lebrun. Podróż prezydenta Francji do stolicy Belgji ma charakter nieurzędowy. Prezydent przybył dla zwiedzenia wystawy międzynarodowej.

GDAŃSK. Prezydent senatu Greiser wygłosił na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku gdańskiego przemówienie o aktualnych zagadnieniach wolnego miasta.

Prezydent Greiser podkreślił na wstępie, że narodowi socjaliści nie oddadzą nigdy władzy w ręce innej partji. Omawiając wpływ polskich zarządzeń celnych na życie gospodarcze wolnego miasta, prezydent Greiser stwierdził, że Gdańsk odczuł bardzo dotkliwie skutki tych zarządzeń, to też w rokowaniach z Polską konieczne jest jak najszybsze ujednolnienie stosunków w tej dziedzinie. Sytuacja walutowa wolnego miasta przedstawia się — zdaniem prezydenta Greisera — dobrze. Gdańsk nigdy nie odstąpi od swych praw posiadania samodzielnej waluty i samodzielnego banku emisyjnego. Za jedną z przyczyn trudności gospodarczych wolnego miasta prezydent Greiser uważa konkurencję Gdyni. Po omówieniu ostatniej fazy targu polsko-gdańskiego w sprawach celnych, prezydent Greiser poruszył sprawę ostatnich rokowań polsko-gdańskich, prowadzonych w Warszawie, których celem jest likwidacja guldena i trudności wynikłych dla polskiego handlu tranzytowego i obrotu gospodarczego między Polską i Gdańskiem. Rokowania, które będą jeszcze prowadzone, powinny uwzględniać interesy obu stron. Prezydent Greiser w zakończeniu swego przemówienia uskarżał się na stanowisko pewnej części prasy polskiej wobec senatu gdańskiego.

TELEGRAMY

POMNIK MARSH. PIŁSUDSKIEGO W SMYDZE

DUBNO. W Smydze pod Dubnem odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, zbudowanego przez tamtejsze koło Związku Rezerwistów. Po odsłonięciu dokonaniem przez delegata władz państwowych złożono około 30 wienieców przez delegację organizację społecznych bez różnicy narodowości. Ponadto u stóp pomnika wszyscy rezerwiści pow. dubieńskiego złożyli uroczyste ślubowanie wierności ideałom Marszałka Józefa Piłsudskiego.

BALON „WARSZAWA 2”

W POW. DUBIEŃSKIM

DUBNO. Pod Piłsudzką, gmina Teślów, pow. dubieńskiego, wylądował kulisty balon „Warszawa 2”, pilotowany przez kpt. Janusza i por. Wawszczaka. Lądowanie odbyło się pomyślnie. Balon przewieziono do stacji kolejowej w Radziwiłowie, skąd został przetransportowany do Legionowa.

OFICEROWIE POLSCY WE FRANCJI

WARSZAWA. W tych dniach wyjechała do Francji celem wzięcia udziału w ćwiczeniach w okolicach Reims grupa oficerów polskich z generałem brygady Tadeuszem Malinowskim, dowódcą 17 dyw. piechoty i zastępcą pierwszego wiceministra spraw wojskowych płk. dypl. Regulskim na czele.

RUSI PODKARPACKIEJ GROZI GŁÓD

PRAGA. Tegoroczna susza spowodowała na Rusi Podkarpackiej (Czechosłowacja) ogromny nieurodzaj kukurydzy, która stanowi najważniejszy środek żywnościowy miejscowej ludności. Tegoroczne zbiory kukurydzy będą o 85 proc. niższe, niż w roku ub. Wobec tak katastrofalnego nieurodzaju Rusi Podkarpackiej grozi głód.

KRWAWIE STARCIA RELIGIJNE W INDIACH

BOMBAJ. W Secundaras w Hydeabadzie doszło do ostrego starcia pomiędzy Hindusami a muzułmanami. — Kilka osób zostało zabitych, kilkadziesiąt jest rannych. Na miejsce wypadków skierowano silne oddziały policji. Sytuacja jest w dalszym ciągu naprężona.

PLAGA DZIKÓW.

WŁODZIMIERZ. W lasach majątku Paryk, pow. włodzimierskiego, pojawiły się w wielkiej ilości dziki, które niszczą zboże i ziemniaki, narażając na poważne straty materialne okoliczną ludność. Stado dzików rozrzucałło się do tego stopnia, że wczoraj 4 dziki w białej dzień pojawiły się w miasteczku Poryck, siejąc popłoch wśród mieszkańców. Dopiero uzbrojony personel miejscowej gminy odparł dziki, zabijając dwie sztuki.

Olimpiada szachowa

Stan tabeli turniejowej po 14-tu rundach jest następujący:

Szwecja — 36,5 (4) pkt., St. Zjednoczone 34,5 (4) pkt., Polska i Węgry po 33,5 (5) pkt., Czechosłowacja 33 (4) pkt., Jugosławia 31 (5) pkt., Austria 30 (3) pkt., Estonia 29 (2) pkt., Argentyna 27 (7) pkt., Lotwa 27 (6) pkt., Finlandia 26 (3) pkt., Anglia 25 (4) pkt., Litwa 24,5 (5) pkt., Palestyna 24 (6) pkt., Danja 20,5 (5) pkt., Rumunia 20 (3) pkt., Włochy 14 (7) pkt., Szwajcaria 13 (6) pkt., Irlandia 7,5 (4) pkt.



Słowa
które popłaca.....

Czecie mieć tę pewność, że obuwie Wasze będzie zawsze dobrze wyglądało i długo wytrzyma i że nawet po kilkugodzinnej chodzie nie będzie odczuwać zmęczenia, to zróbcie i przy zakupie nowego obuwia i przy reparacji starego obuwia wyraźnie.

BERSON
SPORT
WYPUKŁYCH OBCASÓW GUMOWYCH.
Żądajcie wyraźnie marki **BERSON**,
odrzucając naśladownictwa!

ZAKOŃCZENIE PÓLKOLONIJ DZIECIĘCYCH BBWR

WILNO. Dnia 23 sierpnia r. odbyło się w obecności przedstawicieli władz, władz szkolnych oraz szerszego społeczeństwa uroczyste zamknięcie półkolonii, obejmującej 50 dziesięcioletnich, bezrobotnych, prowadzonej przez sekcję społeczną Rady Grodzkiej BBWR w Wilnie, przy ul. Piaski 27.

Część oficjalną wypełniły przemówienia poszczególnych przedstawicieli — część zaś artystyczną występy zbiorowe i indywidualne dzieci, na które złożyły się artystycznie wykonane śpiewy chóralne, deklamacje, inscenizacje itp.

Po wysłuchaniu przemówień i zakończeniu zbiorowych występów dzieci obdarowały poszczególnych przedstawicieli pękami kwiatów — a następnie podziękowały rządowi oraz Radzie Grodzkiej BBWR za troskliwość opiekę.

Uroczystość zamknięcia zakończona została opuszczeniem sztandaru i odpiewaniem hymnu, I-ej Brygady oraz „Boże coś Polskę“.

KOLONIE LETNIE

WILNO. Rozsiane wzdłuż pogranicza letnie obozy szkolne znajdują się już w stadium likwidacji. Z uwagi na bliski termin rozwiązania zajęć w szkołach korzystająca z obozów młodzież rozjedzie się w dniu 1 września.

KS. POTRZEBSKI DYREKTOREM GIMNAZJUM

GRODNO. Na miejsce dotychczasowego dyrektora Państwowego Gimnazjum Męskiego p. Henryka Adlera, który został przeniesiony do Chełma, mianowany władze szkolne w charakterze p. o. dyrektora ks. kan. Wiktora Potrzebskiego, dotychczasowego prefekta w Państwowych Seminarjach Nauczycielskich.

KURS OBRONY LOTNICZEJ

GŁĘBOKIE. W dniu 24 b. m. odbyło się w Głębokim otwarcie kursu obrony przeciwlotniczej — gazowej dla wyszkolenia instruktorów III kategorii typu ogólnego według programu Zarządu Głównego LOPP. w Warszawie. Otwarcia kursu dokonał starosta powiatowy dziśnieński Wiktor Suszyński. Kurs będzie trwał od dnia 24. 8. do dnia 2. 9. i wykłady będą się odbywały w godz. 8 — 13 i 15 — 19. Na kurs zgłosiło się 53 słuchaczy spośród urzędników państwowych, samorządowych, nauczycieli, służby zdrowia oraz członków organizacji społecznych. Kurs ten finansowany jest przez Powiatowy Obwód LOPP. w Głębokim.

WYCIECZKA Z POZNANIA

WILNO. W poniedziałek wieczorem przyjechała do Wilna z Poznania wycieczka w liczebności około 100 osób — „Pielgrzym“, zorganizowana przez poznański Orbis i Wileński Zw. Propagandy Turystycznej. W ciągu paru dni wycieczka zwiedzi Wilno i Troki.

ZMIANA NA STANOWISKU DYR. „ORBISU“

WILNO. Pan Adam Krzemień, dyrektor Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, objął dyktęję okręgu Polskiego Biura Podróż „Orbis“ na województwa wileńskie, nowogrodzkie, białostockie i poleskie, oraz kierownictwo oddziału wileńskiego „Orbisu“. Oprócz tego p. Krzemień w dalszym ciągu będzie pełnił funkcje dyrektora Zw. Propagandy Turyst. Ziemi Wileńskiej.

Dotychczasowy kierownik wileńskiego oddziału „Orbisu“ p. Włodzisław Raczeński, przeszedł na podobne stanowisko do „Orbisu“ lwowskiego.

Przez połączenie kierownictwa Zw. Propagandy Turystycznej i „Orbisu“ w Wilnie, zostało zawarte pewnego rodzaju porozumienie między temi instytucjami, co niewątpliwie okaże się korzystne, ponieważ usunięta będzie konkurencja między nimi. Najwięcej jednak zyska na tem ruch turystyczny, na Wileńszczyźnie, który odąd będzie kierowany przez jedną osobę i przez instytucję o charakterze społecznym, jakim jest Związek Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej.

PŁYTA NA GROBOWIEC MARSZAŁKA

WILNO. Kierownik oddziału budowlanego wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego p. in. Markiewicz wyjeżdża do kamieniołomów wotyńskich, celem

obejrzenia głązu, przeznaczonego na grobowiec, w którym zostanie złożone serce Marszałka Piłsudskiego i prochy Jego matki.

Uroczystość w historycznych Lipniskach

LIDA. W związku z przemarszem Kowieńskiego Pułku Strzelców (77 p.p.) przez historyczne Lipniski, w których Marszałek Piłsudski wydał pierwsze pięć numerów „Robotnika“ — odbyła się tu podniosła uroczystość. — Przy pięknie przybranej zieleni bramie zgromadzili się miejscowe i okoliczne organizacje.

Zebrani na czele z wójtem gminy zgłoszili owacyjne powitanie wkraczającemu pułkowi. Następnie okoliczniści przemówienie wygłosił do zebranych ppłk. dypl.

Majewski, poczem orkiestra pułkowa odegrała marsz żałobny i hymn narodowy.

Delegacje wojskowe i organizacje udały się następnie przed dom, w którym mieszkał i wydawał pierwsze numery „Robotnika“ Marszałek Piłsudski, gdzie przed popiersiem i tablicą pamiątkową przy których stała warta Zw. Strzeleckiego, został złożony wieńiec od 77 p. strzelców kowieńskich. Uroczystość zakończona została defiladą.

OSZUKAŃCZY WERBUNEK DO MAROKKA

WILNO. Koło Łachwy w pow. łukowieckim pojawili się jacyś osobnicy, którzy namawiają na wyjazd do kolonii francuskich w Afryce, specjalnie do Marokka. Ostrzegają, aby nie dawać wiary informacjom, rozpowszechnianym przez tych osobników, gdyż rekrutacja robotników do Marokka nie

odbywa się i wyjeżdżać mogą tylko osoby, które mają stamtąd wezwania lub kontrakty, aprobowane przez władze polskie i francuskie. Osobnikom tym zatem zależy tylko na wyłudzeniu pewnych kwot pieniężnych od łatwowiernych.

Uczniowie Solecznika na „występiech“

WILNO. Onegdaj notowaliśmy, że przy ul. Piłsudskiego 9 w piwnicy, należącej do jednego z lokatorów tego domu, aresztowano kilku złodziei.

Zatrzymanymi okazali się wychowankowie słynnej już szkoły złodziei-

skiej Solecznika, ze zlikwidowaniem której policja miała w roku ubiegłym tyle kłopotów.

Z uwagi na to, że w trakcie śledztwa wyszło na jaw, iż młodocieni złodzieje pozostawali w stałym kontakcie z paserką Kaganową (Szpitalna 5). Przeprowadzono u niej rewizję i oprócz rzeczy pochodzących bezwzględnie z kradzieży, ujawniono zapas pomarańcz.

Okazało się, że pomarańcze te skradzione przed niedawnym czasem ze sklepu owocowego Pupki (Wileńska 20) i że kradzieży tej dokonali również wspomniani uczniowie Solecznika.

RADA WOJEWÓDZKA ZW. ZIEMIAN za kandydaturą p. Szalewicz i p. Szymanowskiego

NOWOGRODZK. Odbyło się tu pod przewodnictwem wiceprezesa Jundziłt-Balińskiego plenarne posiedzenie Rady Wojewódzkiej Związku Ziemian, poświęcone sprawom wyborczym. W wyniku obrad uchwalono uznać kandydaturę p. Tomasza Szale-

Stan konta PKO. Nr 114511

napomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dni poprzednich zł. 27.710,93
Mikołaj Mańkowski w Wilnie zł. 5,00
Uczestniczki Kolonii Letniej w Ku-
kawce zł. 70,89
Dr. Marjan Sumorok w Wilnie zł. 2,00
Józefa Parczewska w Wilnie zł. 5,00
Dr. Borys Tolczyński i Dawid Borowski w Wilnie zł. 7,00
Mieczysław Bohdanowicz w Wilnie zł. 5,00
Drukarnia i księgarnia Św. Wojciecha w Wilnie zł. 10,00
Icyk Gulkowicz w Wilnie zł. 10,00
Abram Zuk w Wilnie zł. 10,00
Edward Pokrzeniński, obrońca sądowy w Postawach zł. 10,00
Koło Pracowników Fizycznych Garnizonu N. Wilejka zł. 50,00
Władysław Wysocki, notariusz w Smorgoniach zł. 6,00
D/H Br. Cholem w Wilnie zł. 50,00
Antonina Dąbrowska w Wilnie zł. 5,00
Stan na dzień 26 sierpnia r. b. zł. 27.956,82

STARANIA HOTELARZY.

WILNO. Udała się do Warszawy delegacja hotelarzy w celu poczynienia starań o zmianę kategorii wykupowanych patentów z 3 na 4, oraz w sprawie innych ulg dla hotelarstwa.

PISARZ ŻYDOWSKI W WILNIE.

WILNO. Wkrótce przybywa do Wilna pisarz żydowski Czarny, zamieszkały stałe w Ameryce. Czarnemu chodzi o poznanie życia kulturalnego Wilna.

EKSPORT DROBIU.

WILNO. W sierpniu wysłano z Wileńszczyzny do Prus przeszło 3 tysiące sztuk drobiu.

W OBAWIE PRZED TYFUSEM.

WILNO. Władze miejskie prowadząc akcję zapobiegawczą przeciwko epidemii tyfusu, niezależnie od wzmożonej kontroli sanitarnej w halach i na rynkach, postanowiły przystąpić do badania wody w studniach.

wicza z powiatu baranowickiego, jako jedyną kandydaturę, którą ziemiaństwo obowiązane jest bezwzględnie poprzeć. Ponadto postanowiono całkowicie poprzeć drugiego kandydata p. Genadzjusza Szymanowskiego z pow. nieświeskiego.

Rabin musi mieć żonę

WILNO. Dużą sensację wywołał w Postawach fakt porzucenia miejscowego Rabina Frejdzina przez jego żonę, która opuściła go, udając się w niewiadomym kierunku z młodym mieszkańcem m. Postaw. Sytuacja nie byłaby prawdopodobnie skomplikowaną, gdyby nie ta okoliczność, że według przepisów religijnych żydowskich rabin musi mieć żonę.

Echa napaści na ul. Trockiej

WILNO. Przed dwoma tygodniami na ul. Trockiej niejaki Gruntkowski obrabował przechodzącą kobietę, której wyrwał torebkę.

W trakcie śledztwa Gruntkowski podał m. in., że jest absolwentem Li-

ceum Handlowego w Bydgoszczy. Obecnie naskutek pisma z Bydgoszczy okazuje się, że Gruntkowski kłamał i że tamtejsze Liceum wcale go nie zna.

Zgon poranionego przez byka

WILNO. W dniu 25 b. m. w szpitalu św. Jakóba zmarł Hajdamowicz Konstanty, lat 12, zamieszkały we wsi Ogrodniki, gm. Rudomino. Jak nieda-

wno już pisaliśmy. Hajdamowicz został poraniony przez byka, który napadł na niego na polu.

Zastrzelony z zasadki

OSZMIANA. Został postrzelony przez okno Królikowski Feliks, mieszkaniec wsi Słobótka, gm. grauzińskiej, który po odwiezieniu do szpitala pań-

stwowego w Oszmianie w dniu 24 b. m. zmarł. Powodem postrzelenia zemdlał na tle porachunków osobistych.

Ofiara niedozwolonej operacji

DZISNA. W dniu 21 b. m. w miasteczku Łużkach zmarła Kornatko Justyna, mieszkanka wsi Sienawiczyszna, gm. pliskiej, wskutek zakażenia

krwi, spowodowanego spędzeniem płodu przez Zdanowiczową Józefę, mieszkankę wsi Markowo, gm. pliskiej.

Zginął pod wozem

MOŁODECZNO. W dniu 20 b. m. Szejer Paweł, wioząc wóz z sianem tak nieudolnie pokierował końmi, że wóz się wywrócił przynajmniej go. Po

kilku chwilach nadbiegli przechodnie z pomocą, lecz zastali Szejera Pawła już nieżywego.

świeża się wnętrza, urządziła je na nowoczesną modłę: efektowne esy - floresy na ścianach, specyficzne oświetlenie, dziwaczne mebelki, półeczki z kwiatami i t. p.

W teatrze letnim sezon zbliża się ku końcowi. W „Lutniu“ narazie cisza, lecz gruntowny remont dobiega kresu i w dniach najbliższych otworzy ona swe podwoje dla stęsknionych bywa-

grozsy, a mimo to przeważnie pustki, chyba że dżdżysty dzionek napędzi nie spodzianie publiczności, ale właściciele są dobrej myśli, bo wiedzą, że niebawem będzie u nich tłok mimo jednego tylko filmu i podwójnych cen — na wszystko jest swój czas.

Tymczasem, chociaż dni się stają coraz krótsze i jest coraz to świeżej, ludziska starają się jeszcze wykorzystać rozkosze plaży, jakakąją i urządzają ostatnie wycieczki.

„Przechodzić“.



ZBIGNIEW PAC-POMARNACKI

Emerytowany Kierownik Działu Gruntowego Dyrekcji
Okr. Kolei Państw. w Wilnie członek związku prawni-
ków P. K. P.

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 25.VIII 1935 r.
w szpitalu na Wilczej Łapie.

W ś. p. Zmarłym żegnamy nieodżałowanego i powszechnie szanowanego towarzysza pracy, którego we wdzięcznej

chcujemy pamiętać.

Związek Prawników i Ekonomistów P. K. P.

Koło Wileńskie



Z SAWRYMOWICZÓW

ZOFJA MIKULSKA

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 25 sierpnia 1935 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła w Podbrzeziu nastąpi dnia 26 go sierpnia r. b. o godz. 19.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 27 sierpnia o godz. 10 m. 30.

Pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Podbrzeziu odbędzie się dnia 27 sierpnia o godz. 12-ej.

O czym zawiadamiają nieustannie w „Sł“

MAŻ, SYN I RODZINA.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK

Dziś 27

Józefa

Jutro

Augustyna

Wschód słońca g. 4.18

Zachód słońca g. 6.22

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 26 sierpnia 1935 r.

Ciepłota średnia: 760.

Temperatura średnia: +14.

Temperatura najwyższa: +18.

Temperatura najniższa: +10.

Opad: —

Wiatr: zachodni.

Tendencja: lekki spadek.

Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY W-G OFI- CJALNYCH DANYCH PANSTWO- WEGO INSTYTUTU METEORO- LOGICZNEGO W WARSZAWIE. do wieczora dnia 27 1935 r. Naogół chmurno z możliwością de- szczy.

Chłodno.

Słabe wiatry północne.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Chrościckiego (Ostrowska 25), Filimonowicza (Wielka 29) oraz wszystkie na przedmieściach prócz Śnipek.

URZĘDOWA

Wicewojewoda wileński, p. Marjan Jankowski w sprawach służbowych wyjechał do Warszawy.

NAUKA

Od 1-go września Siostry Salezjanki otwierają w Wilnie, przy ulicy Stefanańskiej 37 Szkołę Kroju i Szycia jednoroczną, praktyczną. Obok tego kursy kroju i szycia wieczorowe dla starszych. Przy szkole prowadzony jest internat. O warunkach dowiedzieć się Stefanańska 37, codziennie od 10 — 6 wiecz.

Kierownictwo prywatnej koedukacyjnej szkoły powszechnej B. Machciewiczowej i H. Siewiczowej p. n. „Nasza Szkoła“ przy ul. Mickiewicza 19 podaje do wiadomości Sz. Rodziców, że przyjmują zapisy dzieci na rok szkolny 1935/36 od 1-go oddziału do VI szkoły powszechnej, zorganizowanej w/g nowej ustawy, oraz w/g najnowszych metod nauczania. Lokal kom. fertowy, sale słoneczne, obszerne i ciepłe. Atmosfera wychowania wybitnie kulturalna! Gwarantujemy umieszczenia do gimn. państwowych. Przy „Naszej Szkole“ jest założone przedszkole dla dzieci od lat 4 do 6-ciu pod kierunkiem wykwalifikowanej wychowawczyni. Opłata za naukę od 10-ciu zł. wwyż.

Sekretariat czynny codziennie od 11 — 13.

BALE I ZABAWY

Dancing na biedne dzieci. Sekcja społeczna Rady Grodzkiej BBWR w Wilnie, podaje do wiadomości, iż dnia 31 sierpnia r. w salach Związku Oficerów Rezerwy (ul. Orzeszkowej 11) odbędzie się „Dancing“, z którego całkowity dochód przeznaczony jest na pokrycie kosztów, związanych z prowadzeniem kolonii i półkolonii letnich, organizowanych przez sekcję społeczną dla najbardziej potrzebujących dzieci m. Wilna.

Początek o godz. 21-ej. Bufet tam i obojęcie zaopatrzone. Stroje dowolne. Orkiestra — jazz. Bilety do nabycia w godz. od 10-ej do 13-ej i od 17-ej do 19-ej w lokalach komitetów dzielnicowych BBWR: przy ul. Kalwaryjskiej 84—3, Portowej 19—6, W.W. Świętych 7—35; Wileńskiego 22—3, Beliney 5—2, Zarzeczne 42—4.

Ze względu na cel, jaki przysięga organizatorom tego „daneingu“ oraz z uwagi na atrakcję, jakie są przez widziane, — prosi się PT. Publiczność o jak najliczniejsze przybycie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Występ Hanki Ordonówny. W czwartek nadchodzący wystąpi raz jeden tylko przed wyjazdem zagranicę świet-

REGULACJA PERYFERYJ.

WILNO. We wsi Góry, położonej w obrębie drugiego komisariatu P. P. Zarząd m. Wilna kontynuuje rozpoczęte w roku ubiegłym prace regulacyjne. Dotąd wybudowano pół km. jezdni oraz układane są krawężniki dla późniejszego ułożenia chodników.

OBLAŁA KWASEM SIAR- CZANYM

WILNO. Wczoraj wieczorem na ul. Wielkiej w pobliżu kina „Stella“ został oblany kwasem siarczanym niejaki St. Kuciewicz. Zamachu dokonała żona poszwankowanego, która, korzystając z zamieszania zbiegła. Powodem zamachu było porzucenie.

STARUSZKA POD SAMOCHODEM.

WILNO. Na ul. Zawalnej trafiła pod wóz ciężarowy 80-letnia Jadwiga Klawrowiczowa (zam. w przytulku Dobroczyńności). — Ze złamaną nogą odwieziono staruszkę do szpitala.

ZATRUCIE GRZYBAMI.

WILNO. W zaścianku Okołowicz, gm. ostrowskiej uległa zatruciu grzybami rodzina Stankiewiczów, składająca się z 5 osób.

Dzięki szybkiej pomocy zatrutych udało się uratować.

na interpretatorka piosenek, znakomita artystka Hanka Ordonówna. Udział w koncercie bierze również słynny filmowy artysta Igo Sym. Akompaniament objął p. Roman Szlosberg. Bilety naabywać można w kasie Teatru „Lutnia“.

„Domek trzech dziewcząt“. Kierując się względami artystycznymi, Teatr Muzyczny „Lutnia“ otwiera sezon zimowy nieśmiertelnym utworem F. Szuberta „Domek trzech dziewcząt“. Dzieło to otrzymało pierwszorzędną obsadę sceniczną. W rolach głównych wystąpią: Sława Bestani, Marja Nocho wiczówna, Edmund Zayenda, Jerzy Block, oraz ulubienicy publiczności wileńskiej: W. Szczawiński, M. Tatrzalski i K. Wyrwicz — Wichrowski. Sztukę wyreżyserował B. Folański. Oprawa dekoracyjna według projektów W. Makojnika. Premiera zapowiedziana na sobotę najbliższą. Bilety nabywać można w kasie Teatru „Lutnia“.

MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po Bernardyńskim. Dziś, we wtorek, dnia 27 b. m. o godz. 8 min. 30 wiecz. w dalszym ciągu przeobrażona komedia muzyczna Pawła Schureka p. t. „Muzyka na ulicy“ — w wykonaniu pp.: H. Skrzydłowskiej, I. Górskiej, K. Dejunowicza, St. Śródki, T. Surowy, W. Zastrzeżyńskiego. Reżyser — Wł. Czengery. Kier. muz. S. Czosnowskiego. Ceny znizzone. Komedja ta cieszy się coraz większym powodzeniem, dzięki doskonale skonstruowanej akcji scenicznej i świetnej grze zespołu.

Jutro, w środę dnia 28. 8. o godz. 8 m. 30 wiecz. „Muzyka na ulicy“.

TEATR „REWJA“. Dziś, we wtorek 27 sierpnia po raz drugi program rewjowy p. t. „Olimpiada P. O. S.“, który swym oryginalnym układem, wyjątkowym humorem i pięknymi scenami baletowymi — daje wyjątkową rozrywkę. Udział w programie biorą pp.: Janowski, Duranowska, Relska, Ostrowski, Gronowski, Wajnówna, Czerwinski i Konrad Buff wraz ze swymi nowymi ekscentrycznymi instrumentami.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Don Juan“.

CASINO — „Mężczyźni w jej życiu“ i „Zemsta Tonga“.

PAN — „Niewolnica z Mandalay“.

REWJA — „Olimpiada P.O.S.“.

Fotele teatralne w kajdanach

Jest w Wilnie poułarny teatr „Reja” w sali Miejskiej. Dużo pisano o wartości artystycznej kulturalnej repertuaru o zewnętrznej estetyce lokalu. Pewny szczegół natomiast przechodzi niepostrzeżenie w prasie.

W teatrze tym są trzy rodzaje miejsc: dwa na parterze i jedno na galerji. W parterze ciasno ustawione są krzesła, pierwszy zaś rząd stanowią fotele z odkładanym siedzeniem, które troskliwy magistrat zarezerwował wyłącznie dla elity — p. p. wyższych urzędników, i żeby uniemożliwić dostęp do tych miejsc skrupował fotele łańcuchami, splełniami na kłódki.

Wystarczy, aby zjawił się na sali państwowy czy samorządowy dygnitarz, a wygłanowy usłużny klucznik spieszy z kluczami, sprawnie odmyka zamki, kajdany z brzękiem opadają i dygnitarz rozsiada się z poczuciem należnego mu wyróżnienia. Gdy dostojnik opuszcza lokal a zwykły widz w dobrej wierze zajmie swobodne miejsce wysuwa się wnet wygłanowy cerber, energicznie wyprasza intruza, znowu brzęk łańcuchów i fotel jest opancerzony do następnego razu. To wszystko odbywa się najspokojniej wobec publiczności w czasie przedstawienia.

Spółeczeństwo nasze już przywykło do panoszenia się świata urzędniczego w rozmaitych dziedzinach życia codziennego i publicznego. Wystarczy przytoczyć:

Ulgowe przejazdy kolejowe, morskie, powietrzne, uprzywilejowania turystyczne;

Wyłączny udział w uroczystościach i obchodach o charakterze państwowym, gdzie przeciętny obywatel tworzy malownicze tło tłumowi po za kordem policji.

Rozmaite komitety przyjęcia, uczczenia rocznicy, budowy i t. p., gdzie znowu przeciętny obywatel ma możność składania ofiar na powyższe cele. Ale społeczeństwo ma już dosyć tego panoszenia się, krytycznie ocenia ten anormalny przejaw polskiej urzędokracji i wszedobylstwa. To też brutalne podkreślenie tego, jakie ma miejsce w sali miejskiej z fotelami „wybranych” jest niezręczne i wywołuje niesmak.

R. S.

LOT
poprzez czyste przestworza
daje moc cudownych
wrażeń

Jeżeli lotnik jest orłem, dumnym królem przestworzy, to pilot szybowcowy nawet przelatujący setki kilometrów, osiągnący wielką wysokość i trzymający się w powietrzu do kilkunastu godzin, jest jednak tylko orlątkiem, pilot zaś szybowcowy niższej kategorii (A i B), dokonujący minutowych lotów jest pisklęciem, z którego z czasem może się stać potężny orzeł...

Jeszcze tak niedawno orły z lekceważeniem spoglądały na swe pisklęta, ba! — nawet nie chciały się przyznać do pokrewieństwa.

— Szybowce? Cóż to za aparat? — to zabawka dla dzieci, nie więcej! Tak jak dziecinne latawce: dmucha wiatr, więc leci; niema wiatru, nie poleci. A ile kłopotu i zachodu: potrzebna jest góra, z której można było zeskoczyć, potrzebna szkap, któraaby na tę górę wciągnęła aparat, potrzebni ludzie, którzyby ciągnęli linę, aby szybowiec wyleciał jak z procy, — a rezultat? — kilkadziesiąt metrów, niech nawet parę kilometrów!... Wielka rzecz!...

Tak mówiło się jeszcze niedawno. Nie dziwnego: skromne wyniki lotów szybowcowych, przypominające pierwsze popisy współczesnego lotnictwa, dziś nie robią wrażenia ze względu na wprost zawrotne pod względem długości, szybkości i wysokości loty, dokonywane na najmniejszych aparatach motorowych.

W PRZESTWORZU

Alle szybowce każą się liczyć z niemi przedewszystkiem dlatego, że są to przecież aparaty bezsilnikowe. Bardzo nieskomplikowany szkielet aparatu (jeżeli chodzi o aparaty najprostszsze), wielkie skrzydła, ster nożny, jak na kajaku, ster ręczny, słuchający najdłuższego poruszenia ręki, — oto wszystko. Pilot siedzi na małym otwartym siedzeniu, jakby przed aparatem. Może rozkoszować się lotem, czując się prawdziwym ptakiem: nie przeszkadza mu osłonięta kabina, warczący motor, śwąd benzyny.

Właśnie to, że pilot na szybowcu nie ma motoru, zmusza go do wyjątkowej czujności, wymaga wielkiej zdolności do błyskawicznej decyzji, a przedewszystkiem — ścisłej zespala go z przyrodą i wyrabia niezwykłą znajomość życia ziemi i ruchu prądów powietrznych.

Każdy lotnik dobrze wie, gdzie i kiedy powstają prądy powietrzne, u-

Gdzie leżą Orniany? Gdzie w głąbi krajobrazu litewskiego, którym biegnie las daleki i pachnący sosnami. Otóż w tych Ornianach wybudowano kościół. Myślałby kto, że gotyk, z ostrołukami, z pretenstjonalną fasadą, na który poszły wszystkie oszczędności gminne i po którym pozostało ćwierć miliona długu na 30-0 tysięcznym budżecie.

Kościół w Ornianach jest inny, jest swój, zestylizowany z krajobrazem, z ludźmi, i ze stanem materialnym kraju. Sosnowe jego ściany, gontowy, załamany w połowie spadzisty dach i wieżycy, górująca harmonijnie nad otoczeniem i pełna uroku. Przed kościołem gromadzą się ludzie, przybyli na uroczystość poświęcenia kościoła. Stragany z sercami i obwarzankami, oczekiwania pełne gawędy, i goście, których język polski odznacza się wybitnie litewskim akcentem. Zapewne wieżycę kościoła orniańskiego widać z Litwy. Granica biegnie nie tylko przez rozdzielone rodziny, ale przez środek serc pojedynczych ludzi.

Wzdłuż drogi rozciągnęła się kompanja KOP-u. Twarze zuhowate, inteligentne i takie tutejsze. Ludzie z zadowoleniem patrzą na okiełstnie, przybyłą z Niemczech.

Powoli zaczyna się wypełniać nawa kościoła. Wnętrze jego lśni świeżą sośniną, poznaczoną w brnatne sęki. Strop wsparty na filarach pochyla się zaciśnie. Bala-ski, z lewej strony ambona, wrośnięta w ścianę. Z ambony zwięsza się śliczna tutejsza tkanina.

Wielki ołtarz, jeszcze nieskończony, pełen jest celowości w użyciu materiału i wznosi się harmonijnie do całosci kościoła. Bierwiona sosnowe rozchodzą się pro mieniscie od miejsca, w którym stoi kielich. Nic dziwnego, że ołtarz jest tak piękny i tak wileński, pomyślał go Horno - Popławski, zdolny i znany artysta - rzeźbiarz. Model ołtarza całkowicie odpowiada nadziejom.

— Zadowoleni jesteście z kościoła?

— Oj, bardzo. Dawniej to nie zawsze można było mszy wystu-

chać. Daleko. A i ten kościół tak jak dom własny, sami budowali i po naszymu... Pierwej — to my chcieli jak w mieście...

— Cóż — nie podoba się wam wasza, tutejsza robota?

— My już przywykli do tego, że i nie wiemy. Ot — myślę — miastowym ścierki potrzebne to i kupują. Ale teraz to my wiemy, że to ludzom podoba się.

— Kto wam mówił?

— Ksiądz kapelan KOP-u naj-



wieję. Mówił, że takich rzeczy, jak u nas i na całym świecie nie ma.

Przyjechali już księża i poszli do zakrystji. Harcerki z żeńskiej trzynastki, i harcerze z dziesiątki męskiej, którzy aż tu zawędrowali, kwestują, sprzedają pamiątkowe znaczki, jednym słowem, przykładają rękę do pracy. Przybyli goście, kościół pełny, nabożeństwo się zaczyna. Święci z upoważnienia JE. ks. arcybiskupa proboszcz korkorzyński, ks. Grabowski. Najpierw poświęcenie od zewnątrz, procesja obchodzi dookoła kościoła, potem wchodzi do kościoła, odprawia modlitwy i święci wewnątrz.

W czasie nabożeństwa zaszedł wypadek b. miły. P. hr. Tyszkiewiczowa, widząc, że kilka starsuszek z wioski stoi, zaprasza je za presbiterjum i sadza obok siebie na krzesłach, z których ustępują mężczyźni. Po chwili widać, jak babka w chuścinie, w barchanowym kaftaniku i szerokiej spódnicy modli się z ogromnej książki Joba k. hrabiny.

Na kazalnicy — po ks. Grabowskim, wchodzi ks. kapelan Sledziwski. O tem kazaniu można powiedzieć, że było starczyście i żołnierskie, a zarazem pełne kultury, subtelności i wrzusiło ludność, zgromadzoną w kościele, do żywego. Esteta, humanista, artysta umiał zdobyć się na słowa proste i dostępne dla ludu. „Po okresie bojowania nadszedł dzień budowania i oto ten kościół świadczy o tem”.

Ks. Sledziwski wskazywał ludności Wileńszczyzny na przepiękną sztukę budowy i na kościół, który jest tej sztuki przedstawicielem. Analogią do budownictwa materialnego jest budownictwo duchowe.

Drewniany mały kościółek

jest piękniejszy, aniżeli na miejski sposób budowane murowane gmachy. Zaciszej tu jest pomodlić się i ciepłej, tylko dbać trzeba, o ten kościół, jak o swoją własność.

Widać było ten kontakt, jaki kaznodzieja nawiązał z ludnością, widać było, jak chłonie ona jego słowa. I oto ksiądz Sledziwski pokazał zebrany w kościele piękne stacje Achrem - Achremowicz, które przyzodobią nawę, i od siebie ofiarował piękną stulę, prosząc, aby 25 sierpnia zawsze w niej było kazanie.

„Stula ta nie jest tak piękna — mówił — jak wasze tkaniny, ale przyjmijcie ją, bo całym sercem ofiaruję”.

Po mszy św. i po odprawieniu modłów za Rzeczpospolitą, na dziedzińcu kościelnym przemówił p. Michał hr. Tyszkiewicz, prezes Komitetu budowy kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Mówił więc, że kościół orniański, budowany przez dwa lata, będzie zaszczytną pamiątką współpracy wszystkich. Wspólny wysiłek to największa siła, która potrafi dużo zrobić dla Polski. Za tę współpracę należy się szczególne podziękowanie kompanji KOP-u z kpt. Fetkowskim na czele, wszystkim, którzy pomogli w budowie, a to ś. p. Genowefie Grygasównie, Józefowi Tarajle, Józefowi Szyndlerowi, Janowi Nienie, Onufremu Grygasowi, Wincentemu Chodkiewiczowi i Antoniemu Kegelowi. Zyciawie poparcie staroszy p. Dworaka także dużo pomogło. Ale to jeszcze nie koniec. W wiosce musi stanąć Dom Ludowy im. Marszałka Piłsudskiego. I stanie. „To wam obiecuję” — zakończył p. hr. Tyszkiewicz.

Z trybuny przemawiał jeszcze proboszcz korkorzyński, ksiądz Grabowski, dziękując tym, którzy, jak hr. Tyszkiewicz, przyczyniają się do dobrego dzieła szerzenia katolicyzmu, wyjątkowo finansując i wkładając w nie dużo energii.

We wszystkich przemówieniach i słowach, które padły z kazalnicy, z mównicy, czy później w czasie śniadania w szkole, czuło się jaką wagę wszyscy przykładają do budownictwa. Dążenie do ideału, aby każda wioska miała kościół, dom ludowy, szkołę, jest równoznaczne z dążeniem do dobrobytu. „Kraj, tutejszych” nie jest tak biedny, natomiast zamoła pracuje. Tę wytwórczość tylko trzeba było rozbudzić.

Czuło się też, ile inicjatywy i tej współpracy wyszło spod białych kolumn orniańskiego pałacu. Przecie niema tu akcji społecznej, w której ten dwór nie byłby wydatnie reprezentowany.

Nawet rodzima sztuka ludowa została w ukryciu i nie znalazłbyśmy tego piękna, gdyby nie zainteresował się nim dwór. On to spełnił funkcję komunikacji — jak mówił ks. Sledziwski — ze światem.

— Drugi czynnik, o którym tu mówiono — to jest KOP. Czyż trzeba dłużej pisać...

Współpraca z ludem wiejskim wydaje owoce duże. Na śniadaniu mówił Polito z wioski Paudeni, człowiek, który był długo we Francji, zawiadził o Afrykę i osiadł na rodzinnym zagonie. Mówił też o konieczności oświaty i kultury, o rzeczach, które nam wydają się banalne, natomiast dla ludu banalne nie są.

Nie można zdać sobie dokładnie sprawy z rzeczy, które się ustyszało w niedzielę w Ornianach. Jedną sprawą poświęcenia kościoła nasunęła tyle problemów i spóstrzeżeń, tyle słów ważkich wypowiedziano (jak np. p. hr. Tyszkiewicz, ks. kapelan Sledziwski i wspaniałe naświetlenie stosunków przez p. starostę Dworaka), że trzeba by z nich każdy omówić osobno, a sam fakt poświęcenia opisać tylko sprawozdaniem, pomimo, że było w niem coś z symbolu współpracy trzech elementów państwowych.

Kto poza wspomnianymi osobami uczestniczył w uroczystości? Z duchowieństwa był ks. Bielawski. Przyjechał p. Jan hr. Tyszkiewicz, kandydat na postą, i Andrzej hr. Tyszkiewicz. Cała kompanja KOP-u z kpt. Fetkowskim na czele. Bardzo dużo ludności okolicznej i goście z Litwy.

Uroczystość zostanie na długo w pamięci ludzi tutejszych — nie dlatego, że pięknie mówili mówcy, że po nabożeństwie odbyła się loteria i zabawa, że zeszło się tylu ludzi — ale dlatego, że wszyscy wyczuli głęboki sens, tkwią-

Wystawa malarzy
żydowskichprzy Żydowskim Instytucie
Naukowym

Urządzona w salach Żydowskiego Instytutu Naukowego Wystawa Obrazów jest miłą rewelacją w życiu kulturalnym Wilna. Wystawa ma bardzo poważne oblicze — pozbawione zupełnie cech prowincjonalnego dyktantyzmu, tak nieuniknione często w środowiskach oddalonych od większych centrów.

Clou wystawy stanowi liczny, bo składający się aż ze 117 eksponatów dział grafiki Marc'a Chagall'a. Dział ten składa się z czterech części, stanowiących odrębne cykle. Są to więc ilustracje do bajek Lafontaine'a, ilustracje do „Martwych dusz” Gogola, ilustracje do „Pisma Świętego”, oraz obrazy z życia artysty. Nazwisko Marc'a Chagall'a znane od dawna na szerokim terenie sztuki europejskiej datuje swe pojawienie się w świecie artystycznym w okresie przedwojennym. Chagall — modernista wówczas już budził zainteresowanie się swoją indywidualnością narówni z takimi asami, jak Van Gogh, Matisse, Cézanne, Goguina, Picasso i inni. Od francuskiego impresjonizmu, poprzez ówczesny futurizm i skrajny ekspresjonizm Chagall dążył do swobodnego wyraża, sprzeciwianego ostatecznie w obecnej chwili a zasadniczo mało odchylający się w całokształcie jego dorobku artystycznego.

Dziecko kresowego miasta z pod zaboru rosyjskiego — pozostał wierny swemu stoczeniu, w jakim się wychował. Zachował widać w swej duszy wszystko to, co go wówczas bolało, cieszyło i negiło. Cykl prac, ilustrujący ten dział jest może najszerszym u niego i posiada najpełniejszy wyraz przeżyć artysty. Przed oczyma widza przesuwa się szereg reminiscencji uplastycznionych w subtelny kreskę akwaforty, czy suchej igły. Widzimy tam i drewnianą strukturę, rosyjskiej architektury, i głowce kopuł cerkiewnych, i nędzne chałupy przedmieść, blaszane szyldy i wreszcie zacisne, skromne wnętrza żydowskiego domu na przedmieściu, z nieodwrotnym samowarem i koniecznym sztalazem.

Bliski i pokrewny do tego otoczenia a tem samem zrozumiały w swym charakterze musiał być dla Chagall'a Gogol w „Martwych duszach”. Prowincjonalny i tak wybitnie rosyjski. To też Chagall ilustruje go z pasją, dając kilka niezmiennie ciekawych impresji, jak portret „Worobej” (Elizabet!) oraz pełnego wyrazu Czczykowa przy toalecie. W bajkach Lafontaine'a charakterystyka zwierząt, sprzężona z odrębnością techniki w poszczególnych ilustracjach świadczy o coraz to innym podejściu do poszczególnego tematu. Zatem następuje dział ilustracji do „Pisma Świętego” tak interesujący ze względu na wkroczenie w tę dziedzinę modernizmu, rozbitego z tradycyjnem traktowaniem tych tematów przeważnie z doby barokowego malarstwa. Czarna, głęboki ton akwaforty często jednak przywodzi na myśl Rembrandta, wszakże zupełnie innego od Chagalla pod względem formy.

Na resztę wystawy rozmieszczono w dwu salach składają się przeważnie obrazy olejne innych malarzy żydowskich przeważnie z Wilna. Spotykamy tam dzieła znanych już u nas p.p. Szer, Zaklina, oraz liczniejszy zbiór Minkowskiego. Nadto wystawiają p.p. Adler, Szpigiel, Moratz, Czarnocki, Suckewerówna, i p. Finkelsztejn — bardzo subtelny w tonie, mający w sobie coś ze starych hollendrów w swych obrazach martwej natury. Grafiki w drzeworycie reprezentują dobre prace p.p. Cyglera i Michtoma. Nadto na wystawie znajduje się parę prac znanych już w Wilnie A. Szyka.

Z uznaniem należy podnieść inicjatywę urzędzenia wystawy malarzy żydowskich w tym zakresie, a zwiędając ją przyjrzyć się aczkolwiek skromnemu, lecz miłemu i schludnemu wnętrzu sal muzealnych Żydowskiego Instytutu Naukowego przy ul. Wiwulskiego 18. Wystawa otwarta będzie do 5 września w godz. od 10 — 14 i od 16 — 20.

W tych w słowach pozornie tych samych co zawsze. Ludzie z pogranicza, odseparowani od prądów pokrzyżowanych gdzieindziej, mają świeższą zdolność odczuwania i oceny faktów aniżeli my. ks.

Orle pisklęta

łatwiającej lub uniemożliwiającej loty, ale lotnik na aparacie motorowym może przezwyciężać przeszkody, natomiast pilot szybowcowy jest zdany na łaskę tych prądów, no i na własny spryt.

Pomijając wiatry, wyraźnie się zaznaczające, istnieją w powietrzu stałe prądy, zależne od terenu ziemi, temperatury i pogody. Jeżeli ziemia jest silnie ogrzana, wytwarzają się jakby słupy powietrza, wznoszące się w górę; jeżeli powietrze w górę jest cieplejsze, jak np. bywa nad lasami, wytwarzają się prądy, skierowujące się w dół.

Trzeba nie tylko odczuwać te prądy w czasie lotu (dadzą się one we znaki odrazu), ale przewidzieć je, wyprzedzić je.

Długi lot na szybowcu jest możliwy zapomocą przeskakowania spod chmurki na chmurkę, czyli z jednej wznoszącej się fali powietrznej na drugą.

SZYBOWCOWE A—B—C

Pierwszy stopień pilota (kategoria A) osiąga ten, kto opanuje sztukę najprostszszych lotów ślizgowych na krótkiej przestrzeni i w czasie około półminuty. Od pilotów drugiego stopnia (kategoria B) wymagana jest umiejętność wirowania, ale znowu w zakresie minimalnym. Pilot, zdobywający kategorię C, musi już opanować sztukę żeglowania; — trzy metry na znaczku nie dadzą się tak łatwo złapać za ogon!...

Wreszcie istnieje jeszcze kategoria D (znaczek, jak C, ale w wienku), lecz w Polsce takich panów D jest narażenie tylko trzech, bo wymagania są bardzo wielkie, — dość powiedzieć, że m. in. wymagany jest lot na szybowcu w ciągu nie mniej niż 5 godzin bez przerwy, na odpowiedniej, naturalnie, wysokości!...

Szybowce „rasowe” przystosowane do dłuższych lotów, są bardzo podobne do aparatów lotniczych: tak samo mają zamknięte kabiny, wszelkie urządzenia, miejsce dla pasażera i t.p.

Jakie znaczenie ma szybownictwo? Przedewszystkiem, jest to wyjątkowo przyjemny i zdrowy (pod warunkiem już posiadania dobrego urządzenia!) sport. Nawet najkrótszy lot jest źródłem wielkich emocji i choć potnie się na szybowcu jest o wiele trudniej, niż np. podczas jazdy na rowerze, przeżycia i wrażenia są o wiele mocniejsze i ciekawsze.

Lot na szybowcu daje wiele satysfakcji, wyrabia prędką orientację, zdolność do szybkiej decyzji, czujność, zimną krew i t.p. To wszystko dobrze się przyda w życiu.

Alle latanie na szybowcu stanowi pierwszorzędną szkołę w wyrobieniu wogóle zdolności lotniczych. Młodzież męska przedpoborowa przeszkolona w szybownictwie, chętnie jest przyjmowana do wojskowych oddziałów lotniczych. Piloci szybowcowi mają w wojsku przywileje, bo przecież już są lotnikami, którzy mają dobrze opanowane zasady lotnictwa.

Długość tego należy szczególnie popierać szybownictwo, które, mając własne zadania, stanowi jednocześnie przedszkole skrzydlatej Polski.

Na terenie wileńskim prace entuzjastów szybownictwa odbywają się jakby w ukryciu wskutek znacznej odległości od miasta lotnisk szybowcowych, no i niedostatecznej propagandy.

W swoim czasie na łamach naszego pisma był podany raport z szybowiska pod Grzegorzewem, — dziś wypadnie wskazać na o wiele bliższe Ausztagiery.

PRACA KOLEJOWEGO KOŁA
SZYBOWCOWEGO

Ausztagiery, majątek p. Aleksandra drowiczowej, oddlego o 9 km. od Wilna, są położone niedaleko szosy niemieckiej. Na dużej polanie obok znacznego wzgórza, z którego otwiera się śliczna panorama na okolice Wilna, — mieści się letni obóz Kolejowego Koła Szybowcowego, stanowiącego autonomiczną jednostkę w łonie Kolejowego Koła LOPP.

Prezesem tego Koła jest por. rez. B. Osuchowski (pilot, kat. A), i wiceprezesem — p. K. Foss (pilot kat. A). II wiceprezesem i kierownikiem technicznym p. M. Rostkowski (pilot kat. C), instruktorem lotów — p. W. Szydłowski, pilot kat. C, mający poza sobą lot ośmiogodzinny bez przerwy i ubiegający się o kategorię D.

Koło posiada narazie dwa aparaty; to też ma ograniczone możliwości kształcenia pilotów. Pomimo to praca trwa intensywnie i daje bardzo dobre wyniki. W tym roku pogoda szczególnie nie sprzyjała, więc dało się zorganizować tylko jeden kurs, który trwał od 28 lipca do 24 sierpnia.

Wyszkolono 16-stu pilotów różnego wieku i wykształcenia. Harcerze

wprost z ławy szkolnej, studenci, urzędnicy kolejowi ze średnim i wyższym wykształceniem, pracownicy kolejowy — stolarz. Wiek od 16 lat w górę do piętego krzyżyka. Jeden pilot mieszkał w oddzielnym namiocie z żoną i dziećmi!...

Warunki życia i pracy w obozie w Ausztagierych są bardzo dobre. Ze względu na zrozumiałą życzliwość dyrekcji kolejowej w osobach prezesa kolei, a zarazem prezesa Koła LOPP, dyr. K. Falkowskiego, oraz wiceprezesa Koła LOPP, p. Wyszkowskiego, Koło Szybowcowe uzyskało wielkie przychylności, z których korzystało no hangary, namioty dla pilotów, kancelarie, stajnie, — wszystko utrzymywane w wzorowym porządku. Obecność w obozie kilku harcerzy, a przede wszystkim osoba kierownika lotów p. Szydłowskiego, również harcerza, sprawiła, że urządzono się i wygodnie i estetycznie, tak, jak to potrafią harcerze.

W kolejowym Kole Szybowcowem szkolenie pilotów jest bezpłatne. Warunki przyjęcia są takie: obowiązkowe należenie do LOPP, praca na kolei (osobista, lub rodziców, jeżeli chodzi o młodzież), wiek co najmniej 16 lat, wykształcenie minimum w zakresie szkoły powszechnej, no i zdrowie. Każdy musi przejść przez surowe badania komisji lekarskiej, która do ewidentnie dopuszcza tylko ludzi całkowicie zdrowych.

Tegoroczny kurs, jak zaznaczyliśmy, skończył 16 osób: z tego kategorię A uzyskało 8 osób, kategorię B — również 8.

Panowie A powiadają, że znaczki z jedną mewą będą nosić bardzo krótko, bo dopiero dwie mewy wyglądają ładnie. Panowie B twierdzą, że dwie mewy to jeszcze nie, — muszą być — i będą! — trzy!...

Żeby jednak upolować tę trzecią mewę, trzeba jechać na przeszkolenie do Beziechowej w woj. łwowskiem, — tam się zdobywa kat. C i Cu. Jak wysoko jest postawiona tam nauka i jak dobre są warunki, dowodzi fakt dość liczne zgłaszania się audzożniemców, przedewszystkiem: Rumunów, Węgrów, Czechów. Wileńskie Beziechowej są szczególnie dobrze widziane, gdyż wyróżniają się dobrem przeszkoleniem podstawowem.

Życzymy więc wileńskim lotnikom pisklętom i orlątom, aby z nich wyrosły wspaniałe orły!... W. Ch.

Niedzielne zawody lekkoatletyczne w Warszawie

W niedzielę na stadionie im. Sobieskiego w parku szkolnym Warszawy odbyły się zawody lekkoatletyczne o podwójnym programie:

1) zawody eliminacyjne i 2) niepunktowany trójmecz Warszawianka-Skra — AKS.

W zawodach trzech klubów padły następujące ciekawe wyniki:

100 m. — Łopuszyński (AKS) — 11,2 s.

500 m. — Wiśniewski (Warsz.) — 15:59,7 s.

Wzwyż — Lokajski (W) — 165 cm.

Kula — Aluchna (Skra) — 12,23 mtr.

400 — Maćkowiak (W) 54,1 sek.

Wdal — Gostkowski — (AKS) — 660 cm.

W zawodach eliminacyjnych w poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsce zajęli:

Międzynarodowy Tourist Trophy Polski w Wiśle

KATOWICE. Na malowniczych górskich terenach Wisły odbył się w niedzielę międzynarodowy Tourist Trophy Polski przy udziale 31 motocyklistów z Polski, Niemiec, Austrii, Czechosłowacji i Szwecji.

Zawody odbywały się w 4-ech kategoriach.

250 ccm., 8 okrążeń, 144 km. — zwyciężył Gayer (Polska) w czasie 1:43,15, 2) Żelazko 1:48,20, 3) Górzyski 2:11,15.

W kategorii 350 ccm., 10 okrążeń toru, 180 km., zwyciężył Richnow — (Niemcy) 2:02:53,2 sek.

W kategorii 500 ccm., 12 okrążeń, 216 km. wygrał Rundsek (Austria) — 2:21:55,4, 2) Mieloch (Polska) — 2:30:45, 3) Docha (Polska) 2:59:44.

Finlandia pierwszą potęgą lekkoatletyczną Europy

W meczu Finlandia — Niemcy zwyciężyli Finowie

HELSINGFORS. W niedzielę zakończył się dwudniowy mecz lekkoatletyczny w Helsingforsie, rozegrany pomiędzy przedstawicielami największych potęg w lekkiej atletyce Europy, Finlandią i Niemcami.

Mecz zakończył się zwycięstwem reprezentacji Finlandii w stosunku 103,5:99,5 pkt.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

100 m. — 1. Leichum (N) 10,9 s., 2. Borchmeyer (N) 11 sek.; 3. Tammisto 11,1 s.; 4. Virtanen 11,3 sek.

Miot: 1. Porholla (F) 53,36 m.; 2. Hamnala (F) 51,93 m.; 3. Blaks (N) 50,44 m. — rekord Niemiec.

800 m.: 1. Teileri (F) 1:52,8 sek.; 2. Lang (N) 1:53,8 sek.; 3. Tyozka: — 1. Lindroth (F) 4 m.; 2. Muller (N) 390 cm.

Trójskok: — 1. Rajassaari (F) — 13,28 m.; 2. Surmela (F) 14,98 m.; 10,000 m.: — 1. Salminen (F) — 30:38,2 sek.; 2. Askola (F) 30:38,4 sek.; 3. Haag (N) 31:00,7 sek. — rekord Niemiec.

Dysk: — 1. Kotkas (F) 48,43 m.; 2. Schroeder (N) 46,71 m.; 3. Kenttae (F) 45,93 m.; 4. Sievert (N) — 45,35 m.

Drugi etap biegu kolarskiego Warszawa—Berlin

PRZYNIÓSŁ ZWYCIĘSTWO POLAKOM

KALISZ. Drugi etap wyścigu kolarskiego na szlaku Łódź — Kalisz, przyniósł zwycięstwo kolarzom polskim. Kolejność w jakiej przybywali zawodnicy na metę, była następująca:

1. Starzyński (Polska) czas 3:25,8, 2. Kapiak (Polska) 3:30; 3. Wierz (Niemcy) 3:31,42; 4. Napierała (P) 3:31,42,2; 5. Meyer (Niemcy) 3:31,42,4; 6. Zieliński (P) 3:31,42,6; 7. Leppich (Niemcy) 3:31,42,8.

ZAKOŃCZENIE międzynarod. mistrzostw tenis. Polski

W niedzielę zakończone zostały międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski.

Rozegrane w ostatnim dniu gry były następujące wyniki:

Finał gry mieszanej — para Jędrzejowska — Tłoczyński zdobyła tytuł mistrzowski bijąc parę Krammer — Planner w dwóch setach — 6:4, 6:1.

W grze podwójnej panów para angielsko — austriacka Hughes — Planner pokonała parę polską Hebda — Poptaw

Wydawca Stanisław Mackiewicz

100 m. — Krawczyk (eLgia) 10,9 s., b. dobry wynik, 2) Orszak 11,1 s. Kula — Kaluba (AKS) 12,84 mtr. 1500 m. — Noji (Legia) 4:08,8 sek. 2) Chatisow (W) 4:18 s. 4x100 m. — 1) Legia 44,3 s., 2) Warszawianka 45,2 s. 200 m. — Downarowicz (Legia) w dobrym czasie 22,8 s., 2) Łada 23 sek.

Dysk — Kaluba 38,31 mtr. 800 m. Holfeier (AKS) 2:10,4 sek.

W próbie bicia klubowego rekordu Polski w sztafecie 4x200 m. drużyna Legii w składzie: Krawczyk — Łada — Maszewski — Downarowicz ustanowiła wynikiem 1:33,5 sek. nowy rekord klubowy Polski, lepszy od poprzedniego o 0,9 sek.

Niestety, niedostateczna liczba sędziów na zawodach sprawiła, że wynik ten prawdopodobnie oficjalnie uznany nie będzie.

W kategorii ponad 500 ccm., 12 okrążeń toru, 216 km.: 1) Gayer (Polska) w czasie 2:29:27. Przeciętna szybkość 86 km. na godzinę; 2) Nagegast (Polska) 3:07:59; 3) Kowalski 3:19:20.

Trudna trasa spowodowała wiele wypadków. Na szczęście bez poważniejszych następstw. Wycofali się m. in. wskutek wypadku Schneeweiss — (Austria) i dr. Stromberg (Szwecja). Szwed startował w kategorii 500 ccm. i prowadził do 7-go okrążenia, mając najlepszy czas. Spowodował pęknięcia sprężyny przy widełkach, musiał się wycofać z zawodów.

Organizacja sprawna. Widzów 25 tysięcy.

400 m. płotki: — 1. Scheele (N) 54,2 sek.; 2. Wegener (N) 54,4 sek. 4X100: — 1. Niemcy 41,3 sek.; 2. Finlandia 42,1 sek.; 200 m.: — 1. Neckermann (N) — 21,8 sek.; 2. Borchmeyer (N) 22, sek. 3. Tammisto 22,1 sek. 400 m.: — 1. Hamann (N) 48,8 sek.; 2. Metzner (N) 49,9 sek. 1500 m.: — 1. Schaumburg (N) — 3:54,5 sek.; 2. Teileri (F) 3:54,7 sek. 3. Iso — Hollo 3:55,7 sek. 5000 m.: — 1. Lehtinen i Virtanen — obaj po 14:51,9 sek.; 3. Syring (N) 15:07,9 sek. 110 m. płotki: — 1. Sjöstedt (F) — 14,6 sek.; 2. Welcher (N) 14,6 sek.; 3. Wegener (N) 14,9 sek. 4X400 m.: — 1. Niemcy 3:17,4 s.; 2. Finlandia 3:18,6 sek. Wdal: — Leichum (N) 759 cm.; 2. Tolamo (F) 742 cm. Wzwyż: — Kotkas (F) 195 cm.; 2. Weinkötze (N), Martens (N) i Porosalo po 193 cm. Oszczep: — M. Jarvinen 74,30 m.; 2. Stoeck (N) 73,96 m. — rekord Niemiec. Kula: — Wollke (N) 16,15 m. — rekord Niemiec; 2. Barlund (F) 15,74 metry.

8-me i 9-te miejsce zajęli Polacy: Michalak i Wasilewski. Ogólny wynik drugiego etapu: — Polska 13:58:33,1, Niemcy 14:6:50,8 sek. Różnica czasu na korzyść Polski wynosi zatem 8 min. 17,7 sek. Dotychczas po dwóch etapach prowadzą Niemcy, mając ogólny czas 29:22:19,6 sek. Czas Polaków jest 29:32:15,3 sek.

Szczegóły i omówienie drugiego etapu podamy później.

ski w czterech setach 4:6, 6:3, 9:7, 6:3.

W grze pojedynczej pan tytuł mistrzowski zdobyła Jędrzejowska, bijąc w finale Niemkę Kappel w dwóch setach, z których pierwszego wywalczyła był z trudem 6:6, 6:1.

Tytuł międzynarodowego mistrza Polski w grze pojedynczej panów zdobył Anglik Hughes, bijąc w finale Tatarskiego po ciężkiej walce w pięciu setach, 9:7, 4:6, 3:6, 6:4, 6:1.



LAB. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR” WARSZAWA

Rewja

„OLIMPIADA — POS”

O dzisiejszym programie w „Rewji” napiszę mało. Łatwo jest do czego przyręczyć się, np. do Waymówny, która bisuje najnieślusniej w świecie i wtedy pisze się dużo. Ten program jest nietylko możliwy, nietylko dla peryferii, ale i dla parteru zupełnie mocy i strawny.

Basia Relska można się zachwycać, gdyż nastroju, wytworzonego przez tańce, nie psuje śpiewem. Można ją po dziwiać w całej pełni. Jest miła, uroczą, tężyzną jak bóstwo, jest gibka, ma temperament, niecho jej nie brak, na wet świetnego partnera jak Ostrowski, któremu nie zbywa na efektywnych pomysłach: Jego ezardasz nie pozostawia wiele do życzenia i dzięki temu po raz pierwszy w „Rewji” udało się numer t. zw. cygański, choć i teraz był pełen modnej boleściwości!

Zupełnie; niepotrzebny wtór — to ta historia z „Rudowłosa”. Peco w bierząc podobne szmiry, kiedy się ma pod ręką własne kompozycje. Więcej swojskości.

Duranowska jest miłutka, ale czasom trochę nie dociga, jak w piosence „Nie lubię gadać”. Najlepiej wyglądała w finale. Wogóle finał się udał. Szkoda, że Gronowski w solówkach schodził z repertuaru, w skeczach jeszcze się tizyma. Zdolny aktor, ale cóż, kiedy taki los rewjowych że musi być odświeżanie sił. Po pewnym czasie można powrócić znów, ale pod warunkiem, że się wyjedzie w zenicie powodzenia. Gronowski popelniał ten błąd, że zgrał się już do końca i już goni ostatkami. To co piszę, nie dotyczy wcale jego dużego talentu, lecz raczej sytuacji. Gdyby nie Wajnowna, nie beznadziejna „Rudowłosa” (treść, nie wykonanie) i nie brak konferansjerki, program byłby dobry, bo orkiestra się troszeczkę poprawiła. kes.

Wycieczka „Rodziny Kolejowej” okręgu poznańskiego w Wilnie

WILNO. Od 21 do 26 bm. gród nasz gościł w swych murach wycieczkę składającą się z 50 młodocianych członków „Rodziny Kolejowej” Okręgu Poznańskiego.

Po wysłuchaniu Mszy św. w Ostrej Bramie i złożeniu hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu przed Jego sercem wycieczka zwiędziła kolejno niektóre zabijki naszego miasta: lochy na Bakszcie, kilka historycznych kościołów i Górę Zamkową.

W dniu 23 bm. wyruszyła kolejka do Starych Trok, po obejrzeniu śladów najstarszej warowni litewskiej, oraz kościoła i starego po-benedyktynskiego klasztoru ruszyła pieszo do Nowych Trok by wsiąść na fiolety Ligi Morskiej i Kolonjalnej znajdującej się pod komendą D-ra Czarnockiego.

Kiedy po zwiedzeniu ruin zamku na wyspie i lądowaniu w Rakalni, młodym wielkopolanom tak się podobało jeziora i przejażdżka po nich że z zalem prawdziwym wysiadali z łodzi.

Spacer statkiem do Werek, zwiedzenie Kalwarii i górzystych wybrzeży, wprawiały w zachwyt mieszkańców równin wielkopolskich.

W ciągu dwóch ostatnich dni wycieczka zwiędziła Bazylikę, w niej groby królewskie i skarbiec, kość. św. Piotra i Pawła na Antokolu, oraz Uniwersytet.

Próżno bym się siłił opisać wrażenia jakiego doznawali uczestnicy wycieczki przy zwiedzaniu Wilna i jego okolic: przedewszystkiem zaskoczeni byli niezwykłą serdecznością Wilnian, którzy jak mogli i czem mogli okazali swe szczere sympatie młodym rodakom z nad Warty.

Bardzo przyjął gościnie wycieczkę ks. Br. Jeleński, proboszcz Staro-Trocki, który w celu towarzyszenia i wykonania kilku fotograficznych zdjęć grupowych na tle zamczyska — udał się z wycieczką do Nowych Trok, i pieszo z nią wracał.

Również serdecznie przyjął wspomnianą wycieczkę Zarząd Gminy Starobrzódzów wileńskich, którego członkowie w krótkim referacie streścił historię starobrzódzów w Polsce, pokazując przetrzałe foljanty liturgiczne, pierwotne nuty (bez linji) oraz rzadkie ikony.

Wilno, Drukarnia „Słowo” Zamkowa 2.

ZA KULISAMI EKRANU

Stare sławy nie dają się zgnieść. Szeregi weteranów filmu mają sporo mocnych filarów. Jednym z nich jest Warner Oland, który stworzył filmową sylwetkę detektywa Charlie Chana. Obecnie pracuje Oland nad kolejną przygodą jowialnego detektywa p. t. „Mord w Szanghaju”.

Triumfy nieodżałowanej Marii Dresler kazały producentom postarać się o godną następczynię zmarłej tragiczki. Okazała się nią May Robson, którą prawdopodobnie będziemy mieli zobaczyć już w nadchodzącym sezonie. Ciekawe jak wypadnie porównanie.

Filmy gangsterskie zbyt wielkie miały powodzenie, by się miały skończyć wraz ze zniesieniem prohibicji. Zmieniono tylko nieco szablon. Teraz bohaterami będą stróż sprawiedliwości, z narażeniem życia walczący z podziemnym światem przestępców. Mo dny ongiś typ „czarnego bohatera”, szefa bandy gangsterskiej — ustąpił miejsca dzielnemu agentowi. Tak oraz ich władcy filmowi Hollywood. Czy się nowy typ filmu kryminalnego utrzyma, zobaczymy. Tad. C.

Programy radiowe

Wtorek, dnia 27 sierpnia 1935 roku.

8,20 Program dzienny. 8,25 Giełda rol nicza. 8,30 Przerwa. 9,15 Muzyka. — 9,30 Transm. z pierwszej podróży 8/M „Piłsudski” z Triestu do Gdyni. 10,00 Przerwa. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. — 12,03 Kom. met. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Pragm. z „Walkirii”. — Wagniera (płyty). 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Koncert w wyk. Ork. Wiktora Tychowskiego. 13,30 Z ryku ku pracy. 13,35 Przerwa. 15,15 Koncerty piękny teatr — pog. wygł. Józef Maślowski. 15,25 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15,30 Koncert w wyk. Ork. Wojsk. 73 pp. pod dyr. Kazimierza Kanasia. 16,00 Skrzynka PKO. 16,15 Liza Lehman. — W ogrodzie perskim — cykl pieśni do słów Otmara Kayana (płyty). 16,50 Codz. odeinek przyz. 17,00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 18,00 Ptasie mleko — pogad. 18,10 Minuta poezji. 18,15 Cała Polska śpiewa — audycja prowa dzi prof. Bronisław Rutkowski. 18,30 Ze spraw litewskich. 18,40 Chwilka społeczna. 18,45 Utwory Schuberta (płyty). 19,05 Program na środe. — 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 Co chciałbyśmy usłyszeć? — audycja zyczeń dla dzieci. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Zamek w Trokach — odeczyt wygł. dr. Stanisław Lorentz. — 20,10 Recital wiołozelowy Z. Adam skiej. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Słynne zespoły rewel’ersów (płyty); 21,00 Transm. fragm. Olimpiady Szachowej w Warsz. 21,30 Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Maryla Jonassówna (fort.). 22,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 22,36 Wil. wiad. sporte WARSZAWA.

Sroda, dnia 28 sierpnia 1935 r. Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 8,20 Odczytanie programu na dzień bieżący. 8,25 Wskazówki praktyczne. 8,30 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Muzyka wokalna z płyt. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Koncert. 16,00 Wracamy do miasta — pogadanka. 16,15 Muzyka taneczna (płyty). 16,50 Codzienny odeinek przyz. „Z Bajara”. 17,00 Recital śpiewaczy. 17,25 Recital skrzypcowy. 18,00 „Szary kapelus” — wesoly skecz. 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,30 „Jak to woda kwitnie” — pogadanka. 18,40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18,45 Ulubione melodie z filmów dźwiękowych (płyty). 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 Piosenki. 19,50 Samoloty i ludzie. Samolot, szybowiec i balon widziane z ziemi — reportaż. 20,00 Jak polować na kulopaty — pogadanka łowiecka. 20,10 Muzyka lekka z płyt. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Koncert chopinowski. 21,30 Świat się śmieje — przegląd humoru zagranicznego. 21,40 Polskie pieśni. 22,00 Wywiad red. J. Włodarskiego

pieśni, wykonanych przez kółko śpiewacze wspomnianej gminy.

A już naprawdę rozczulającym był widok wręczenia przez mieszkankę Kalwarii — ozdobnego dużego piernika — serca, i bukietów kwiatów — pani Mag. Nowackiej — kierownicze wycieczki.

Wczoraj, pociągami wieczornymi, wycieczka odjechała do Białowieży, skąd po zwiedzeniu puszczy, odjeżdża do Warszawy, gdzie nastąpi zjazd gwiazdzysty wszystkich ośmiu wycieczek „Rodziny Kolejowej” na uroczyste zakończenie, w których weźmie udział Pan Minister Komunikacji inż. Butkiewicz oraz Zarząd Główny „Rodziny Kolejowej”.

c-ki

REWJA

Balkon 25 gr. Program [Nr. 36 p. t.

OLIMPIADA — P.O.S.

Rewja w 2 cz. i 14 obr. Z udziałem baletmistrza K. Ostrowskiego, Primabaleriny Basi Relskiej, Wodewilistki Zolji Doranowskiej, Al. Gronowskiego, St. Czerwińskiego, Leny Wajuówny. Codziennie 2 seanse: o 6,45 i 9,15. W niedzielę i święta 3 seanse: o 4,50, 7 i 9,30 wiecz. W soboty kasa czynna do godz. 10-ej wiecz.

P A N

Ostatni dzień!

NIEWOLNICA z MANDALAY

(Key Francis i Ricardo Cortez) oraz jako nadprogram Tom Tyler w sensacyjnym filmie „Tajemnica zamkniętego kufra” Ceny uziłone.

HELIOS

DON JUAN

Reżys. Aleksander Korda. Nadprogram: Aktualia oraz tyg. „Pata”. Piomienne nece miłofci pod niebem Hiszpanii. Balkon 25 gr. Parter od 54 gr.

CASINO

Dziś premiera! Podwójny program! Dawno niewidziana gwiazda ekranu słabienica LIL DAGOWER w fascynującym filmie „Kobieta z Monte Carlo” (W świecie hazardu i rozpasy)

BESTJA MORSKA

W roli tytutowej genjusz JOHN BARRYMORE Balkon 25 gr. Parter 54 gr.

ROBOTY KANALIZACYJNE.

WILNO. W ciągu lata r. b. wydział techniczny Zarządu Miejskiego wybudował w Wilnie 4 km. kanału kanalizacyjnego. W bieżącym sezonie do wykonania pozostało jeszcze trzy dalsze kilometry kanałów. Program robót kanalizacyjnych na rok bieżący obejmuje, ul. Witoldowa, Dobrą, Konarskiego, Siucką, Zawalną i inne. W tym samym czasie nowej sieci wodociągowej przybyło Wilnu ponad 2.000 m., a do zimy dojdzie jeszcze około 2 km. Przy moście Zielonym zbudowaną zostanie ściekowa studnia rozdzielcza.

BLACHA ocynkowana i pomalowana C. K. H. KRÓLEWSKA HUTA-BE D Z I N T-wo Br. CZERNIAK 15-16 ODDZ. w WILNIE: Bazylińska 6, tel 2-73.

Giełda warszawska

Z dnia 26 sierpnia 1935 r.

DEWIZY: Belgia 89,17 — 89,40 — 88,94. Berlin 212,70 — 213,70 — 211,70. Holandia 358,15 — 359,05 — 357,25. Londyn 26,31 — 26,44 — 26,18. N. Jork czeke — nienotowany. N. Jork kabel 5,28 3/8 — 5,31 3/8 — 5,25 3/8. Paryż 34,99 — 35,08 — 34,90. Praga 21,96 — 22,01 — 21,91. Sztokholm 135,65 — 136,30 — 135,00. Szwajcaria 172,75 — 173,18 — 172,32. Włochy 43,40 — 43,52 — 43,28. Tendencja niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 92,25 — 92,00 — 92,25. Warszawski Cukier 35,00. Ilipor 9,15 — 9,10 — 9,15. Ostrowiec 15,50.

Tendencja utrzymana. PAPIERY PROCENTOWE: Budowlana 41,40. Inwestycyjna 109,00.

5% konwersyjna 67,00 — 67,40 — 67,25. 5% kolejowa 60,50. 6% dolarowa 82,50.

Premjowa dolarowa 52,90 — 52,50. 7% stabilizacyjna 64,25 — 64,00 — 64,13 — 64,75 — 64,50 — ostatni drobny.

4 1/2% ziemskie 46,63 — 46,75. 5% Warszawy za 1933 r. 56,50 — 57,50.

5% Łodzi za 1933 r. 51,00. 5% Radomia za 1933 r. 40,00. 5% Siedlec za 1933 r. 38,50.

Tendencja utrzymana.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWA - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 26 sierpnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno. Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych. CENY TRANZAKCYJNE: Żyto I standart nowe — 11,50. Żyto II standart nowe — 11,25.

Mąka pszenna gat. I - C — 28,50 — 29,12 1/2. Mąka pszenna gat. II - E — 24,62 1/2 — 25,37 1/2.

Mąka pszenna gat. II - G — 21,12 1/2. Mąka żytnia do 55% — 21,00 — 21,25. Mąka żytnia do 65% — 17,00 — 18,25.

Siemię lniane b. 90% f-co wagon stacja załadowania — 27,50.

CENY ORIENTACYJNE: Pszenica I standart — 17,50 — 18,50. Pszenica II standart — 16,50 — 17,50. Mąka pszenna gat. III - A — 17,50 — 18,00.

Mąka pszenna gat. III - B — 12,00 — 12,50. Mąka żytnia sitkowa — 13,50 — 14,00. Mąka żytnia razowa — 13,50 — 14,00.

Mąka żytnia do 82% (typ wojskowy) — 14,50 — 15,00.

Uwaga. Od dnia dzisiejszego zebra nia giełdowe i notowania odbywać się będą codziennie z wyjątkiem sobot, niedziel i świąt.

Do Słowa i do wszystkich gazet ogłoszenia i różne komunikaty po cenach bardzo tanich i na warunkach najbardziej dogodnych przyjmuje BIURO OGŁOSZEŃ STEFANA GRABOWSKIEGO W WILNIE Garbarska 1, tel. 82.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopięciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Kupno i sprzedaż

KUPIE FOLWARK do 60 hektarów, bez długu, z budynkami, niedaleko od miasta. Adres w redakcji.

SPRZEDAJĄ się duże i małe działki ziemi (Zwierzyniecka 37 m. 1).